Dzielnicowy program obchodów 33 rocznicy Manifestu PKWN

19 lipca

godz. 13.00 — składanie wieńców i kwiatów pod pomnikiem ofiar faszyzmu Na Wzgórzach i w Grębałowie.

godz. 14.00 — Uroczysta Sesja DK FJN i DRN.

19—21 lipca — Lipcowy Turniej Ludowych Zespołów Sportowych zakończony ogniskiem w os. Wolica.

21 lipca

godz. 20.30 — UROCZYSTE OGNISKO LIPCOWE nad Zalewem z udziałem zespołów artystycznych polskich i zagranicznych, zakończone pokazem ogni sztucznych.

22—24 — imprezy sportowo-rekreacyjne i artystyczne organizowane przez Mostostal nad Zalewem oraz przez PUS „Budostal" w parku Tysiąclecia w Mistrzejowicach.

22 lipca

godz. 12.00 — Uroczyste składanie wieńców przy pomniku W. I. Lenina.

Kiedy na kolonie?

Ośrodek Usług Socjalnych HiL zawiadamia że w najbliższym czasie nastąpi wyjazd dzieci na trzeci turnus kolonijny do: Świnoujścia — 18.07.77 rok, godz. 18.00, Porąbki — 20.07.77 rok, godz. 7.45, Lubaczowa — 21.07.77 rok, godz. 16.30.

Przyjazdy dzieci z II-giego turnusu kolonijnego: Leszcz — 19.07.77 rok, godz. 6.00, Świnoujście — 20.07.77 rok, godz. 11.30, Porąbka — 20.07.77 rok, godz. 13.00, Lubaczów — 21.07.77 rok, godz. 20.00.

Miejscem odpraw dzieci oraz odbioru ich po przyjeździe z kolonii jest Hala KS „Hutnik", al. Igołomska.

Jednocześnie zawiadamiamy, że posiadamy jeszcze miejscówki dla wczasowiczów do Ustki na dzień 31.07 oraz 15.08 i 31.08 br.

UWAGA, UCZESTNICY STUDIUM DLA KORESPONDENTÓW

Zapraszamy uprzejmie na kończące tegoroczny okres nauki spotkanie do Klubu „Przyjaźń" w Nowej Hucie, os. Szkolne, w poniedziałek 18 bm. o godz. 18. Spotykamy się z sekretarzem KF PZPR HiL tow. JÓZEFEM WĘGLEM.

Spodziewamy się, że na tym miłym spotkaniu nie zabraknie nikogo z członków naszego Studium. (jd)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 28 (1072) 15–22. VII. 1977 r. Cena 1 zł

Telegram

MS „HUTA LENINA"
Polska Żegluga Morska
SZCZECIN

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji Święta Odrodzenia 22 lipca przesyłamy Wam — w imieniu załogi Kombinatu, organizacji społeczno-politycznych i dyrekcji — najlepsze życzenia i hutnicze pozdrowienia! Jako sprawujący patronat nad Waszą piękną jednostką, rozsławiającą imię naszego Kombinatu na morzach i oceanach — zwracamy się do Was z apelem o przystąpienie do socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wspólnie z krakowskimi hutnikami. Jesteśmy przekonani, że Wasz udział w wewnątrzzakładowym współzawodnictwie załogi Kombinatu przyczyni się do coraz lepszych wyników pracy w służbie dla Ojczyzny oraz do zacieśnienia współpracy hutników i marynarzy - leninowców! Równocześnie przekazujemy proporzec przechodni, ufundowany przez naszą załogę — jako nagrodę honorową dla zwycięzcy w naszym współzawodnictwie.

Życzymy Wam, Drodzy Towarzysze i Przyjaciele, wielu sukcesów i osiągnięć oraz tradycyjnej „stopy wody pod kilem":

KOLEKTYW KIEROWNICZY KOMBINATU

SUKCES „MARGARETEK" I „AD LIBITUM" W KOŁOBRZEGU

Długa była droga nowohuckich zespołów działających przy Domu Kultury Kombinatu HiL do występu w finale tegorocznego XI Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Szczęśliwie przebrnęły jednak przez eliminacje i oto mogliśmy usłyszeć i zobaczyć w telewizorach nasze dziewczęta. Zarówno „Margaretki" jak i „Ad Libitum" (dawne „Smarkule") odniosły duży sukces. W kategorii wykonań zespołowych otrzymały bowiem wyróżnienia, a zaznaczyć należy, że w tej kategorii nie przyznano „Złotego Pierścienia". Były tylko „Srebrne Pierścienie" dla dwóch zespołów i tuż za nimi znalazły się reprezentantki Nowej Huty.

Otrzymały więc nasze dziewczęta szereg propozycji koncertowych, o których poinformujemy w jednym z następnych numerów „Głosu". Tymczasem serdecznie gratulujemy!!! mg.

Lato w Kombinacie

Jest zawsze najtrudniejszym okresem dla hutników. Z jednej strony upały i niemiłosierny żar w halach produkcyjnych, z drugiej wzmożony wysiłek na skutek urlopujących się kolegów. Pracuje się niejednokrotnie w brygadach uszczuplonych o 1/3 stanu, a zadania dobowe muszą być wykonane.

Jak wynika z oceny wykonania planu, zadania swoje hutnicy zrealizowali i to nawet ze sporą nadwyżką. Fakt ten musi napawać optymizmem.

Publikujemy na stronie trzeciej migawki z kilku wydziałów huty. Nasi reporterzy zwracali szczególną uwagę na zaopatrzenie stołówek i punktów wydawania napojów chłodzących. I tu drugi bardzo budujący moment — mimo dużych braków kadrowych, OZR jakoś sobie radzi z systematycznym, i jak wynika z relacji, nie najgorszym zaopatrzeniem barów i stołówek.

Nie ma również większych kłopotów z napojami — zdarzają się co prawda wybredni smakosze, którzy gustują tylko w jednym gatunku wody mineralnej, którego może być chwilowo brak, ale z reguły zaopatrzenie jest dobre i systematyczne. Jest jeszcze kwestia umiaru w sięganiu po ożywczą butelkę gazowanego napoju. Nadmiar płynów jest szkodliwy i osłabia organizm — a wielu ludzi na stalowniach skarży się właśnie na owo charakterystyczne osłabienie.

Poza urlopami jest odwieczny problem wzmożonej absencji chorobowej w okresie lata. Wiadomo, że wielu pracowników huty uprawia kawałek ziemi, wielu znów ma obowiązek pomóc krewnym na wsi przy żniwach. I ten problem musi być rozwiązany w sposób dla wszystkich zadowalający. Jest to zadanie nie tylko dla kolektywów wydziałowych ale i dla samych załóg, które sprawy te muszą rozstrzygać w swoim gronie.

Przed nami jeszcze dwa ciężkie miesiące lata — dotychczasowe wyniki i postawa załóg poszczególnych wydziałów gwarantują, że i one upłyną w znojnej, wzmożonej ale rytmicznej pracy.

Wszystkich dopinguje świadomość, że przecież za chwilę następni pójdą na zasłużony urlop i koledzy będą musieli przejąć cześć ich obowiązków.

opinie

Porządny człowiek i kierownik doskonały

Już po niedzielnym dzienniku telewizyjnym ukazuje się zapowiedź nowej audycji „Rozmowy Polaków". Słucham i oglądam jednym okiem i uchem przyzwyczajona do tradycyjnych telewizyjnych ogórków w tym sezonie i talentu z jakim dotychczas dziennikarze tej instytucji prezentowali swoich bohaterów. Czekam na kręcące się kółka, które mają zobrazować rytm produkcji a tu nic takiego, czekam także na żenujące pytania i enigmatyczne odpowiedzi. Tego także brak. Kilku panów (bez kasków ochronnych) mówi o swojej pracy podczas wznoszenia warszawskich domów w latach dawno minionych, o randze zawodu murarza, o przemianach jakie zaszły w tym czasie. Jeden z nich gładzi w ręku kielnię. Podobno jeszcze przedwojenną, doskonałą, dopasowaną do ręki tak, że tworzy jej przedłużenie. Odda ją swojemu następcy, jednemu ze swoich uczniów, których wychował setki.

— A czymże się wyróżnił ten pański uczeń? — pyta dziennikarz.

Bohater reportażu uśmiecha się łagodnie, waży w ręku przez chwilę symbol swojego zawodu i wreszcie odpowiada.

— To bardzo porządny człowiek.

Audycja toczy się dalej, kilka sekund zajęła ta wypowiedź i przeminęła, ale wyrażona w niej myśl pozostała.

Zastanawiam się w ilu opiniach służbowych funkcjonuje taka ocena. Mówimy, świetny fachowiec, doskonały organizator, człowiek o głębokiej wiedzy, i tak dalej i tak dalej. A jaki człowiek? Jakoś aż nie wypada o to zapytać.

Rozmawiam ze specjalistą od kształcenia kadr kierowniczych.

Mówi o kryteriach doboru kandydatów na kursy dla kadry rezerwowej, o angażowaniu komputerów do oceny kwalifikacji i zdolności. Walory to ekspansywność, energia, szybkość podejmowania decyzji, a inne cechy?

Nie ma odpowiedniej kratki, nie ma symbolu dla komputera. Gdyby go zapytano czy to porządny człowiek, maszyna zakrztusiłaby się pewno ze zdziwienia. Albo odpowiedziała „za trudne zadanie", „za trudne zadanie"... i stanęła.

Bo zadanie to rzeczywiście jest trudne. Szukam w pamięci ludzi, którzy zasługiwaliby na to miano. Wyłania się sylwetka kierownika pociągu wiozącego mnie z delegacji z odległego krańca Polski. Pociąg przeładowany do granic możliwości, ktoś nie pomyślał, że będzie nim jechała i grupa kolonistów i wczasowicze i także rodziny żołnierzy którzy właśnie następnego dnia będą składali przysięgę. Ktoś nie pomyślał, ktoś zapomniał, na głowę siwego pana, który przejął pociąg w Gdyni zwaliło się to wszystko.

Stoi przed wagonem, kieruje matki z dziećmi do przynależnych im przedziałów, niestety, dwóch chamusiów w wieku młodocianym zatarasowało tam miejsca, rozwaliło się na ławkach, ruszyć ich można najwyżej przy pomocy plutonu milicji. Jedyną odpowiedzią na perswazje jest propozycja: dać w mordę?

Pozostaje jedyne rozwiązanie. Przedział służbowy. Wypełniają go szczelnie strudzone kobiety, kierownik pozostawia dokumenty na stoliku, sam staje na korytarzu.

Przez noc toczy się wypełniony szczelnie tłumem pociąg. Dodaje otuchy to, że właśnie toczy się pod opieką tego człowieka. Nie ulega wątpliwości, że jest to kierownik doskonały, mimo, że żaden komputer nie wypowiedział się na temat jego kwalifikacji i zdolności. Dba o to o co inni nie zadbali, by podróż przebiegała prawidłowo. Troszczy się o matki z dziećmi i by „te diabły z pocztowego" nie zaspały i przekazały bagaż i pocztę na właściwych stacjach. Nie, że sprawować władzę znaczny ponosić podwójną odpowiedzialność i im mu do głowy nie przyjdzie, że można także korzystać z niej dla ucisku innych.

Przypominam go i myślę jaka szkoda, że coraz rzadziej doceniamy te walory ludzi określone słowem porządny człowiek, słowem, w którym zamyka się tak wiele.

ANNA GORAZD

Z ŻYCIA PARTII

USPRAWNIĆ METODY DZIAŁANIA

Dwa problemy bardzo istotne dla organizacji partyjnej zostały poruszone na posiedzeniu egzekutywy KF PZPR, które prowadził tow. Zygmunt Surowiec a to: ilościowy wzrost organizacji partyjnej i stale aktualny problem skarg i zażaleń napływających od załogi.

W punkcie pierwszym referowanym przez przedstawicieli Komisji ds. rozwoju organizacji tow. tow. **M. Bachana** i **M. Tłuszcza**, zaprezentowano aktualny stan członków w poszczególnych organizacjach partyjnych. Ta dokładnie opracowana analiza zobrazowała pracę poszczególnych zakładów i wydziałów w rozwijaniu szeregów partii. Jest wiele organizacji, które poważnie zasiliły kandydatami swoje szeregi, ale jest i sporo takich, które niestety nie wykonały planowego naboru nowych członków. Ta analiza zostanie przesłana wraz z wnioskami do wszystkich organizacji partyjnych, celem dokładnego przestudiowania i przygotowania wniosków zmierzających do poprawy tego stanu rzeczy.

W dyskusji nad tym zagadnieniem stwierdzono, że sprawa rozwoju organizacji jest sprawą pierwszoplanową wynikającą z faktu, iż wielu towarzyszy odchodzi na zasłużony wypoczynek, stąd ich miejsce zajmować muszą inni towarzysze a zwłaszcza ludzie młodzi. Wzrost organizacji zależny jest przede wszystkim od panującej atmosfery w wydziale czy zakładzie pracy. Rozrostem organizacji partyjnej muszą być zainteresowani nie tylko sami sekretarze organizacji partyjnych, ale cały aktyw, jak też kierownictwo gospodarcze danego zakładu. Wiadomo bowiem ile korzyści dla załogi i zakładu może przynieść dobrze działająca organizacja partyjna.

Drugi problem dotyczący skarg i zażaleń został zreferowany przez tow. **L. Świdzińskiego**. Sprawa przyjmowania skarg i zażaleń jest sprawą ważną w rozwiązywaniu wielu często bardzo trudnych problemów natury socjalnej, materialnej i moralnej załogi. Partia do tych spraw przywiązuje szczególną wagę, czego dowodem jest co kwartalne omawianie tych problemów, szukanie sposobów ich załatwiania. Dlatego też, jak stwierdzono w dyskusji nad tym tematem należy stale ulepszać metody przyjmowania i wysłuchiwania jak i załatwiania spraw, skarg i zażaleń. Wiadomo, że ilość skarg i zażaleń składanych do władz centralnych Kombinatu zmalała, ale nie wynika to jednak z faktu, iż ilość trudnych problemów się zmniejszyła. W poszczególnych wydziałach i zakładach huty każdego dnia rozgrywa się sporo różnych konfliktów, które trzeba umiejętnie rozwiązywać i nie tylko wynikających z niezałatwionych sytuacji. Stąd zakres działania komisji musi się zmieniać, poszerzać. Istnieje bowiem sporo problemów natury społecznej, państwowej, istnieje sporo rozwiązań produkcyjnych, na które to sprawy coraz częściej zwracać będą uwagę członkowie załogi. Dlatego też Komisje zakładowe ds. skarg, wniosków i zażaleń muszą uaktywniać swoje działania, ulepszać metody pracy, bo tylko taka postawa służy naszym sprawom.

(MO)

Z POSIEDZENIA EGZEKUTYWY KD PZPR

- **przygotowania do obchodów Lipcowego Święta**
- **ocena przebiegu rozmów indywidualnych**

Na ostatnim posiedzeniu egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR mówiono o ostatnich przygotowaniach i programie obchodów 22 Lipca. Analizowano także wyniki rozwoju nowohuckiej organizacji partyjnej w pierwszym półroczu br. Zanotowano wzrost o 276 towarzyszy. Nastąpiła poprawa udziału robotników w ogólnym stanie członków i kandydatów partii. Najlepsze wyniki uzyskały w tym względzie organizacje partyjne w KD MO, KZBiŻ, Mostostalu, Montinie, ZOZ nr 2, KBM, Piecach Przemysłowych i Urzędzie Dzielnicowym.

Rozmowy indywidualne z członkami egzekutyw POP, OOP grupowymi partyjnymi przeprowadzało 55 zespołów we wszystkich środowiskach — spółdzielczości pracy, instytucjach, urzędach, budownictwie, służbie zdrowia, oświacie, kulturze...

Festyn Robotniczy nad Zalewem

Wielką i bardzo ciekawą imprezę rozrywkową organizuje w sobotę i niedzielę nad Zalewem Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej. Zapraszamy w dniu 16 bm. na blok imprez sportowych pod hasłem **„Sport to zdrowie"**.

Festyn robotniczy nad Zalewem

Godz. 16.00. Inauguracja festynu.

Godz. 16.15. Parada rowerów wodnych.

Godz. 16.15. Mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną MPEC-u a drużyną „Branice" na Stadionie MKS „Krakus".

Godz. 17.00. Wielkie zawody sportowe z przymrużeniem oka. Atrakcyjne nagrody dla zwycięzców!

Godz. 18.00. Kabarecik MPEC — program

Godz. 19.00. Dyskoteka — najnowsze nagrania roku.

A oto program na niedzielę 17 lipca. Relaks dla wszystkich pod hasłem **„Nie siedź w domu — baw się z nami"!**

Godz. 16.00. Blok zabaw i konkursów z nagrodami dla dzieci.

Godz. 17.00. Gra i śpiewa kapela podwórkowa „Ferajna".

Godz. 18.00. Blok zabaw i konkursów z nagrodami dla dorosłych.

Godz. 19.00. Dyskoteka — najnowsze przeboje 1977 roku.

Atrakcją obydwu dni festynu są występy bułgarskiego duetu akrobatycznego **„Duo Marius"** oraz artystów scen krakowskich.

Życzymy miłej zabawy! (jd)

W roku WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA

Na trasie hutniczego Pociągu Przyjaźni

Tropik w Mińsku i Moskwie. W Leningradzie — chmurno i chłodno. Wyrównali temperaturę witając nas ciepło i miło już na dworcu pracownicy Biblioteki Miejskiej, która jest zbiorowym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Do naszej wysiadającej grupy podszedł jakiś sympatycznie wyglądający mężczyzna. Wpiął mi w klapę sukienki znaczek Leningradu z wieżą Admiralicji. W zamian wręczyłam mu metalową okrągłą plakietkę z wizerunkiem Lenina i napisem: Huta im. Lenina Kraków. Zaskoczony, gorąco dziękował. Ale jeszcze większe było nasze zaskoczenie, bo oto na zaimprowizowanym na dworcu wiecu przyjaźni właśnie ów mężczyzna pełnił honory domu, witał polską hutniczą grupę. A po krótkim i serdecznym wystąpieniu Antoniego Iwanczenki, po wymianie upominków pokazał naszą krakowską plakietkę oświadczając, że stanowi ona najcenniejszy dla nich dar.

— *Górą Kraków* — zakrzyknęli koledzy, stwierdzając, że mam iście dziennikarskie wyczucie.

Mam też tyle skromności, że nie zamierzam opisywać miasta nad Newą, opiewanego tekstami najlepszych. Ani też chronologicznie rejestrować kolejnych punktów programu: zwiedzania Aurory, Ermitażu, Twierdzy Pietropawłowskiej. Więc tylko tyle: w Leningradzie można się zakochać. Jest piękny. I jak niewiele miast — ma swój własny, niepowtarzalny klimat. Tu na każdym kroku uczy się człowiek historii. Robi powtórkę ze znanych faktów.

I każdego ściska w gardle na wielkim, przejmująco smutnym Cmentarzu Piskariowskim. Miejscu spoczynku dla pół miliona leningradczyków. Tu zawsze są świeże kwiaty. Nasz wieniec znalazł się pośród małych bukiecików, które przynoszą mieszkańcy miasta. Bo nie ma rodziny, z której w przerażających dniach blokady nie odszedłby ktoś na zawsze. Leningradczycy nie zapominają. Ale życie ma swoje prawa.

Więc w czerwcu miasto nad Newą staje się Mekką turystów. Białe noce to magnes, który przyciąga wycieczki z całego świata.

Noce w Leningradzie były
całkiem białe
A związki przyjaźni zostaną
na trwałe

Nie zna tekstu tej piosenki chief officer Mikhail Romanovsky z Floty Primorskiej, który swą wizytówkę z zaproszeniem wręczył Staszkowi Żmudzie. Nie wie, że to na jego cześć powstała ta zwrotka. Jego i jego dziewczyny, z którą wspólnie spędzaliśmy białą noc nad Newą. Bo gdy jedni spali, niestrudzona grupa młodzieżowa z Frankiem Popielem, Kazikiem Pyżem, Ryśkiem Bachażem, Kazikiem Chrzanowskim, Tadkiem Kowalczykiem i Władkiem Witusikiem poznawała Leningrad po północy. I aż do rana.

I nikomu nie zabrakło sił w Peterhofie gdzie...

Fontanny — igraszki — nam
za kołnierz lały
Od ucha do ucha twarze
nam się śmiały

Bo też uciechy było co niemiara, gdy Danusia Pietrzyk z parasolką nad głową przeskakiwała pod fontanną nazywaną „Dębczak — żartowniś" lub gdy wszyscy szukaliśmy kamienia na którym trzeba było stanąć, by w górę, prosto na nas trysnęła woda.

Wrażeniami z Leningradu można by spokojnie poobdzielać kilka wycieczek. Bo to i Ermitaż z wspaniałą kolekcją włoskiego malarstwa i kaplice przepychem bogactwo Pałacu Zimowego. I spektakl w Newskim Pałacu Kultury stanowiącym własność fabryki maszyn im. Lenina, gdzie występował Państwowy Chór Północny, prezentując folklor Murmańska, Archangielska i innych rejonów.

Więc i stąd odjeżdżaliśmy z żalem. Ale z mocnym postanowieniem, że jeszcze tu kiedyś wrócimy.

BRONISŁAWA ROSZKO

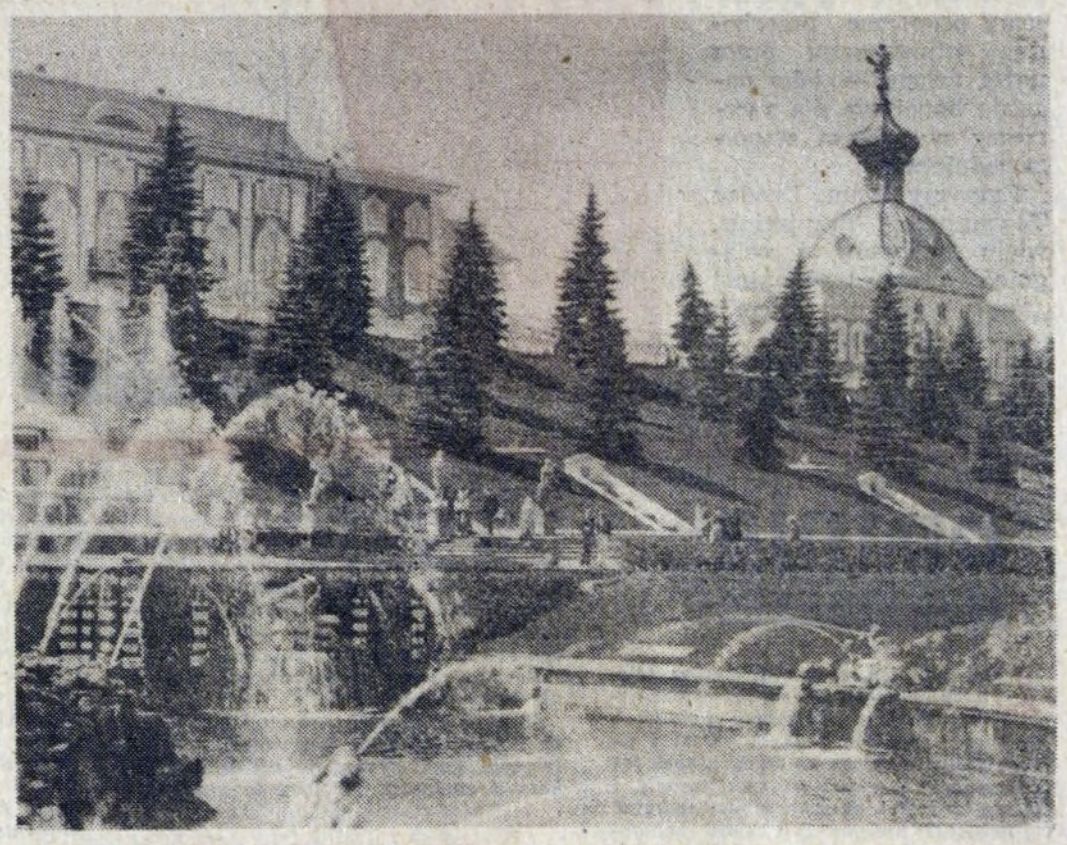

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 lipca br. zmarł w Krakowie w wieku 59 lat długoletni zasłużony emerytowany pracownik OZR Kombinatu Huta im. Lenina

ADAM HABER — ps. „Łuk"

Zmarły za udział w walkach z okupantem hitlerowskim w oddziałach partyzanckich Batalionów Chłopskich w powiecie miechowskim odznaczony Krzyżem Partyzanckim.

W dniu 10 lipca br. zmarł w Krakowie w wieku 67 lat długoletni zasłużony pracownik Zakładu Koksochemicznego Kombinatu HiL.

JAN URBAN

W czasie II Wojny Światowej Zmarły jako uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r. spełnił swój obywatelski obowiązek. Odznaczony medalem X-lecia PRL.

W Zmarłym straciliśmy drogich towarzyszy broni i serdecznych kolegów.

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy szczerego współczucia.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD
KOMBINATU HiL

W dniu 11 lipca 1977 r. zmarła

Towarzyszka DANUTA GIERZOWA

dyrektor Szkoły Podstawowej nr 100 w Nowej Hucie, Członek Komitetu Środowiskowego PZPR i Rady Zakładowej ZNP, zasłużony nauczyciel i wychowawca młodzieży, wyróżniona Odznaką Budowniczego Nowej Huty i Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania II stopnia.

Cześć Jej pamięci.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

URZĄD DZIELNICOWY
KRAKÓW — NOWA HUTA
WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA
KOMITET ŚRODOWISKOWY NAUCZYCIELI,
RADA ZAKŁADOWA ZNP, KOLEŻANKI I KOLEDZY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 lipca 1977 r. zmarł w wieku 72 lat długoletni, zasłużony emerytowany ślusarz maszynowy Zakładu Koksochemicznego Kombinatu HiL, członek PZPR, działacz polityczno-społeczny, aktywista zbowidowski

TEOFIL SZREDEL

Zmarły jako uczestnik w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. spełnił swój obywatelski obowiązek. Za udział w walkach odznaczony medalem Zwycięstwa i Wolności. Za wyniki w pracy zawodowej i społecznej odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym straciliśmy drogiego Towarzysza broni i serdecznego Kolegę. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBOWID
KOMBINATU HIL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dn. 7 lipca zmarł nagle

Tow. STANISŁAW CHEŁMECKI

wieloletni Kierownik Działu Kadr i Szkolenia naszego Zakładu, poprzednio zatrudniony na odpowiedzialnych stanowiskach w Hucie im. Lenina — por. rezerwy, członek ZBoWiD; odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką w Służbie Narodu, Odznaką Budowniczego Huty im. Lenina, Medalem 30-lecia PRL, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W Zmarłym tracimy człowieka o szlachetnym i prawym charakterze, serdecznego Kolegę i Przyjaciela oddanego pracy zawodowej, ofiarnego działacza społeczno-politycznego, zasłużonego pracownika naszego przedsiębiorstwa.

Pamięć o nim zachowamy w naszych sercach.

KIEROWNICTWO, KZ PZPR, RADA ZAKŁADOWA
ZAKŁADU REMONTÓW HUTNICZYCH

JANINIE I DANUCIE CHEŁMECKIM

— koleżankom i pracownicom naszego Zakładu składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Męża i Ojca

KOLEKTYW SPOŁECZNO-GOSPODARCZY ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY ZAKŁADU REMONTÓW HUTNICZYCH HPR

Wszystkim, którzy po stracie naszej nieodżałowanej Żony i Matki — Katarzyny — w dniach pełnych bólu okazali nam wiele serca i współczucia serdeczne podziękowanie składają

JULIAN I TADEUSZ
LISZKOWIE

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu nagłego zgonu

KAZIMIERZA KUTYBY

długoletniego pracownika Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego

przekazują

Rodzinie Zmarłego kierownictwo Zakładu, organizacja partyjna, aktyw społeczno-polityczny, towarzysze pracy i przyjaciele z Odlewni Żeliwa

---

W dniu 9 lipca br. zmarła po długiej chorobie w wieku 46 lat

STEFANIA BANDYK

długoletni pracownik Kombinatu HiL.

W Zmarłej tracimy cenionego pracownika i serdeczną Koleżankę.

Wyrazy głębokiego współczucia składamy Rodzinie Zmarłej

KOLEŻANKI I KOLEDZY
Z DZIAŁU KADR

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie oraz okazali nam pomoc i serce po śmierci najukochańszego Męża i Ojca

STANISŁAWA
CHEŁMECKIEGO

gorące podziękowania składają

żona, córka i syn

Kol.
ANDRZEJOWI GIERZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

członkowie
Prezydium ZF ZSMP
HiL oraz ZZ ZSMP ZB.

W dniu 7 lipca 1977 r. zmarł w Krakowie w wieku lat 52

STANISŁAW CHEŁMECKI

Kierownik Działu Kadr Zakładu Remontów Hutniczych — Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, Bojownik o Utrwalenie Władzy Ludowej, zasłużony działacz ruchu kombatanckiego, v-ce prezes Koła ZBoWiD przy ZRH/HPR, nasz serdeczny Kolega, człowiek szlachetny i prawy.

Zmarły za swą działalność odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami. Straciliśmy drogiego Towarzysza Broni, ofiarnego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

ZARZĄD FABRYCZNY ZBOWIID
HUTY IM. LENINA

LATO w KOMBINACIE

W WALCOWNI BLACH KAROSERYJNYCH

W lecie, gdy żony z dziećmi wyjeżdżają do babci, do rodziny i na wczasy run na stołówki w Kombinacie jest większy niż zazwyczaj. Toteż i w stołówce WZB—2 przeważają słomiani wdowcy. Gdy się zje śniadanie i obiad, o kolację już łatwiej się zatroszczyć.

W samo poniedziałkowe południe przed okienkiem wydawalni było tylko kilka osób. W jadłospisie figurowały: botwinka, ryba panierowana, ziemniaki i surówka z kiszonej kapusty, bigos z ziemniakami, jajka sadzone z ziemniakami, mizeria i kompot. Na śniadanie tego dnia proponowano: zupę kalafiorową, bigos, rybę smażoną, makaron z kiełbasą, naleśniki z serem, surówkę z kapusty, ziemniaki, kompot, jajecznicę, bułki z masłem i białą kawę.

I tak jak na śniadania moi rozmówcy nie narzekali, tak co do obiadów uwag wysłuchałem sporo. **Mieczysław Nowak** i **Wiesław Bartuś** z karoseryjnej narzekali na mało urozmaicone jadłospisy, co gorsze — stale się powtarzające. Na to, że trudno odróżnić siekany od zrazu. Że stołówkę otwiera się nie zawsze punktualnie. Ich kiepską ocenę potwierdzili pracownicy składu wsadu spotkani na hali.

Ale — gusty bywają różne. **Janusz Strzelecki** również z karoseryjnej stwierdził, że stołuje się tu od 3 miesięcy i gdyby miał wystawiać personelowi stopnie to dałby czwórkę. **Ewa Dychtoń** z HPR również nie narzekała. Zadowolona była czwórka pracowników warszawskiego „Energopolu", która jada tu od kwietnia. W książce życzeń i zażaleń pracownicy Huty Katowice dziękowali personelowi za sprawną obsługę, czystość i smaczne posiłki.

Sama próbowałam zupę kalafiorową, rybę i bigos. Nie były to z pewnością dania domowe — ale smaczne. Czy miałam wyjątkowe szczęście? Czy też mojemu podniebieniu towarzyszy taka iście kobieca świadomość, że za złotych dziewięć (a taka jest cena obiadu) trudno wymyśleć coś bardziej luksusowego, zwłaszcza przy dzisiejszych kłopotach zaopatrzeniowych?

Ale — może ma rację Wiesław Bartuś proponując, by podwyższyć cenę obiadów, ale serwować zestaw bardziej urozmaicony? Tylko czy jego propozycje zaakceptowaliby inni koledzy? Albo inny wniosek: utrzymywać obiad dekadowy w tej samej cenie ale tylko z jednym zestawem, wprowadzając za to droższe, smaczniejsze i bardziej różnorodne dania z karty. Rozstrzygnięciem tych problemów powinna się zająć Rada Zakładowa ZB wspólnie z kierownictwem OZR.

Dotąd była mowa o jedzeniu. Teraz o piciu. W wydawalni napoi składu wsadu grupa walcowników narzekała, że brak wody mineralnej, zwłaszcza „Krystynki". Była zaś tylko woda hutnicza, herbata i mleko. Jak się później okazało była też mineralna ze Swoszowic, tyle, że na butelkach zabrakło etykietek. Więc nawet pani z wydawalni nie wiedziała czym dysponuje. **(br)**

W HUTNICZYM PRZEDSIĘBIORSTWIE REMONTOWYM

Lato w pełni. Niedługo rozpoczną się intensywne prace polowe — żniwa. Część załóg produkcyjnych wyjedzie na wieś pomagać rodzinom, bo przecież „każdy kłos na wagę złota". Zakłady będą wówczas przeżywać trudny okres, koledzy zastąpią na stanowiskach pracy tych, którzy na polach zbierać będą ziarno. Już teraz sporo pracowników Zakładu Remontów Hutniczych HPR korzysta z przysługujących im w tym okresie urlopów.

Mimo uszczuplonych obsad remontowcy radzą sobie doskonale. Fakty świadczą same za siebie. Załoga Oddziału Martenowskiego Wydziału Piecowego znów uzyskała kolejny skrót remontu. Marten nr 3 został przekazany hutnikom po remoncie na 4 godziny przed ustalonym terminem.

Po „ósemce" informuje inż. **Jan Światły** zastępujący kierownika wydziału przystępujemy zaraz do remontu tandemu. Bez regulaminowej, 24 godzinnej przerwy czyli bez drobiazgowych prac przygotowawczych. Jest więc szansa skrócenia również remontu tandemu.

Remontowcy martenów znani są z wysokiej wydajności pracy. Prowadzą ciągłą walkę z czasem. Czas liczą w minutach. Dlatego niemalże każda remontowa operacja kończy się przed terminem. Chociaż, jak wyjaśnia inż. Światły większość pracowników Wydziału Piecowego, to ludzie z długoletnim stażem, spracowani, 30 proc. murarzy posiada zastrzeżenia lekarskie. Tych z nadszarpniętym zdrowiem zatrudnia się do prac lżejszych. Ostatnio na przykład remontowali bar „Bonanzę". Oczywiście z estetycznego, ładnego lokaliku gastronomicznego będą korzystać wszyscy. Przy dobrej organizacji pracy i gospodarskiej trosce o produkcję i zarazem o zdrowie załogi można te sprawy godzić bez uszczerbku dla remontów.

Tu na martenach remontowcy wszystkie zdobycze socjalne zawdzięczają głównie sobie. Pokój śniadaniowy, „Bonanzę"... wykonali sami. Przy okazji mówimy też o napojach chłodzących. Najbardziej lubianą jest woda „kryniczanka", której czasami brakuje. Braki uzupełnia się „krakowianką" i wodą hutniczą, która wśród remontowców nie ma zbyt wielkiego powodzenia.

☆

W Slabingu przy pracach związanych z wymianą walców zastajemy brygady mistrza **Józefa Obarskiego.** Jest to krótki, ośmiogodzinny remont. Praca przebiega normalnie, bez zakłóceń. Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy — **Zdzisław Łyziak** wskazuje na Obarskiego jako na jednego z mistrzów wyróżniających się pod względem troski o bezpieczeństwo i higienę pracy załogi. Przez kilka już lat w jego zespole nie było nieszczęśliwego wypadku.

Warunki pracy remontowców z Wydziału Mechanicznego są szczególnie trudne gdyż praca ich to ciągła wędrówka. Czasami w ostatniej chwili dowiadują się, że gdzieś „się pali". Ich więc sprawy socjalne są w dużej mierze uzależnione od gościnności hutniczych wydziałów. **(R)**

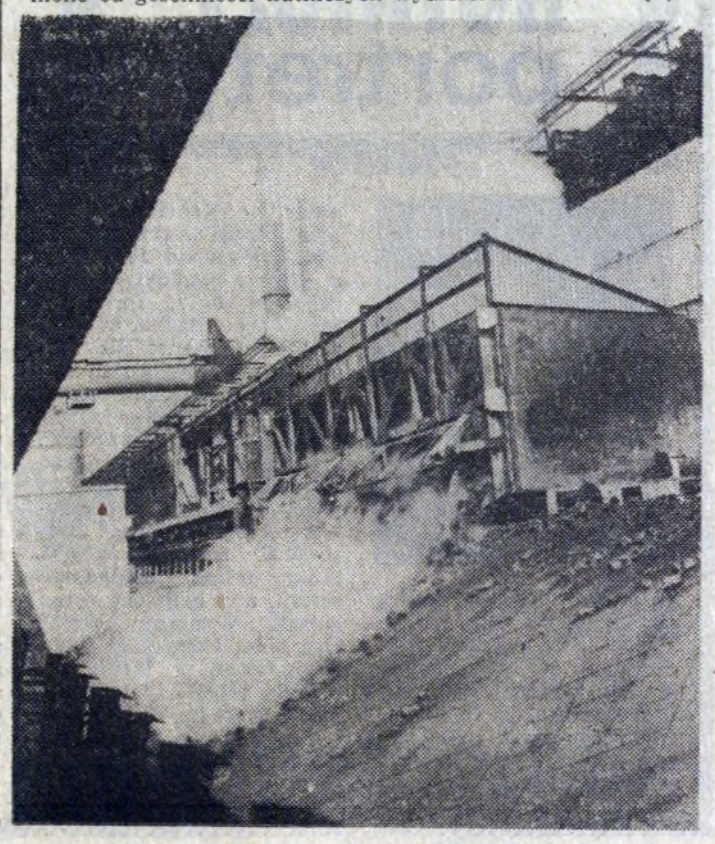

W STALOWNI MARTENOWSKIEJ

Środa, 13 lipca. Upał tego dnia daje się wszystkim wyjątkowo dotkliwie we znaki. 30 stopni ciepła w cieniu! A jaka temperatura panuje przy piecach martenowskich? Nikt tego nie badał, ale nawet bez pomiaru można ocenić, że jest 60—70 stopni ciepła.

Jak z zaopatrzeniem w napoje? Pytanie to kieruje do pracowników spotkanych przy piecach. Jeden z nich obcierając pot z twarzy mówi mi: *„Nie jest źle. Mamy dość napoi. Najlepiej gasi pragnienie „Krystynka". Mniej smakuje nam „Krakowianka". Niby też woda mineralna, a ostatnio zalatuje fatalnym zapachem. Nie wiem co to jest. Wygląda mi na fenol. Powiedz pan jednak ile można pić, chociażby najlepszej i najsmaczniejszej wody. Litr, dwa litry na zmianę? Poci się człowiek niemiłosiernie i czuje jakoś słabo..."*

Rzeczywiście. Napoi w Stalowni Martenowskiej nie brakuje. Zadbano o dostateczny ich zapas na największe upały.

A co w stołówce? Załogę Martenowskiej obsługuje stołówka nr 4 OZR, jedna z większych w naszym Kombinacie. Wdaje ona codziennie ok. 2000 śniadań i ok. 300 obiadów. Dziś na śniadanie serwowano stalownikom: zupę ryżową, kotlet, porcję wieprzowiny. Na obiad zaś była zupa kalafiorowa, kotlet schabowy z ziemniakami, młodą kapustę lub zraz (pozostałość ze śniadania), dodatki jak do kotleta. No i kompot.

Co mówią o tej stołówce dwaj pracownicy Stalowni Martenowskiej z obsługi ciężkich suwnic — **Jan Czajczyk i Józef Kuprowski?**

— Na posiłki regeneracyjne nie można specjalnie narzekać. Dziś np. otrzymaliśmy kawałek mięsa wieprzowego w sosie. Średnio smaczne danie. Nie możemy tylko zrozumieć dlaczego nas z utrzymania ruchu traktuje się inaczej niż technologów! Otrzymujemy inne posiłki, gorsze. A przecież dopłacamy do nich 2 złote dziennie. Warto zwrócić uwagę kierownictwa OZR na fakt, że z urozmaiceniem posiłków jest niedobrze. Stale dostajemy to samo do jedzenia. Nigdy — jakiejś sałaty lub czegoś zielonego. Już to się przykrzy...

Obiad próbowałem. Zupa kalafiorowa była bardzo gęsta, sądzę że z nadmiarem makaronu. Trafiały się jednak kawałki kalafiora, a więc zupa nie była kalafiorowa tylko z nazwy. Zraz — jak zraz. Ziemniaki — było to purre ziemniaczane z proszku, niesmaczne, podobne do gumy. Kapusta, też mogła być lepsza, zwłaszcza, że młoda jarzynka powinna być naprawdę smakowita. Kompotu już zabrakło, nie będzie zatem żadnej mojej oceny. Myślę, że uwagi to, a są one naprawdę szczere i podyktowane życzliwością nie spowodują obrazy szefowej kuchni pani **Krystyny Seremet**, o której słyszałem zawsze dużo dobrego.

Stołówka boryka się z wieloma trudnościami. Jak ma zapewnić urozmaicone posiłki gdy otrzymuje stale to samo mięso? Prawie tylko wołowe! Gotuje się więc to co jest. Zabrakło ziemniaków — stąd niesmaczne purre z zagotowanego proszku. Mało jeszcze warzyw — mało owoców na kompoty.

Tak więc szefowa warzy, jak pozwala jej na to zaopatrzenie. **(jd)**

15 minut na śniadanie

Rozumiem przepisy i nie jestem im przeciwna. Porządek musi być i temu między innymi przepisy służą. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że wydawane są po to, aby je omijać, ale kto by tam się przejmował głupim gadaniem elementów anarchistycznych.

Uważam natomiast, że przepisy powinny być realne, a więc takie, które nie zostają na papierze, są bez większego trudu realizowane. Tylko wtedy czemuś tam służą. Ale jeżeli zarządzenia rosną w stosy, chociaż papieru brak, a ludzie i tak postępują zgodnie ze swymi możliwościami, nie trzymając się zarządzeń, to coś tu nie gra.

Jest na ten przykład zarządzenie obowiązujące w HiL, mówiące o tym, iż pracownicy administracji, zatrudnieni w budynkach „S" i „Z" mają prawo do 15-minutowej przerwy na zjedzenie śniadania. Pewnie, że można wyciągnąć wałówkę z teczki i szybko ją spałaszować, popijając herbatą przyrządzoną w biurze. Robi się wtedy z pokoju biurowego coś w rodzaju garkuchni, ale to nie ważne.

Jest jednak kasyno OZR, które wydaje śniadania codziennie w godzinach od 9.30 do 10.30. A jeżeli wydaje, to znaczy, że mamy prawo z tych śniadań korzystać. I tu wchodzimy w kolizję z zarządzeniem, ponieważ w 15 minut nie można w żaden sposób uwinąć się z tym problemem. Po pierwsze — zawsze jest długa kolejka. Po drugie — nie wszystkie dania są gotowe na godzinę 9.30, czasem trzeba na nie czekać o wiele dłużej, niż przepisowe 15 minut. W sumie na oczekiwanie, otrzymanie i zjedzenie posiłku przeznaczyć musimy minimum 30 minut. Można się o tym przekonać naocznie.

Nie przypisuję absolutnie żadnej winy personelowi kasyna, bo wiadomo, że jest powrócnie okrojony. Robi co może, aby sprostać zadaniom i nakarmić głodnych.

Ale co z zarządzeniem? Trzeba pomyśleć nad tym, a tęgich głów w Kombinacie nie brak, aby jakoś temu zaradzić. Można to uczynić w sposób dwojaki. Albo wszelkimi dostępnymi środkami postarać się o pełną obsadę potrzebnych w kasynie (i całym OZR) stanowisk, albo zmienić zarządzenie, zobowiązując pracowników do pozostania w pracy o tych 15 dodanych minut dłużej.

Sprawa niby drobna, a jednak o niej mówi się, swój wpływ na wykonywanie obowiązków ma na pewno, a nie jest aż tak trudna do załatwienia, żeby trzeba o tym było przypominać w prasie. Chociaż z drugiej strony — takie przypominanie już nie raz dało korzystne rezultaty. (gama)

Cieszą i napawają optymizmem wiadomości jakie do nas docierają, świadczące o ludzkiej wrażliwości, życzliwości, serdeczności. W gonitwie za codziennymi sprawami, w nerwowym rytmie życia, starcza jeszcze czasu na zainteresowanie losem drugiego człowieka, na odwiedzenie chorego kolegi w szpitalu, na pomoc potrzebującemu.

Nie jest więc tak źle, jak utrzymują niektórzy, ze zobojętnieniem i egoizmem, zataczającym jakoby coraz szersze kręgi. Słyszę natomiast dość często o „łańcuchu ludzkich serc", o zwykłej, ludzkiej serdeczności.

Oto Komisja ds. Kobiet Pracujących przy Radzie Zakładowej Walcowni Zimnych Blach HiL zorganizowała z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka zbiórkę dobrowolnych datków na rzecz dzieci przebywających w „Domu Pomocy Społecznej" w Pleszowie. W wyniku tej

Ludzie, ludziom...

pięknej akcji przekazano kierownikowi placówki rozmaite ubiory, słodycze oraz gotówkę w kwocie 4.000 złotych. Niby mała sprawa, niby nic ważnego, ale wdzięczność dzieci, tych z którymi los nie obszedł się zbyt łaskawie, przeogromna.

Wyraża ją list dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Pleszowie nadesłany ostatnio do Rady Zakładowej ZB. Czytamy w nim słowa wzruszające:

...radość dzieci była bardzo wielka, warto było zobaczyć rozpromienione twarze, uśmiechnięte buzie. Toteż ten uśmiech niech będzie podzięką dzieci, której nie potrafią wypowiedzieć słowami. Dziękujemy za pamięć o naszych dzieciach dotkniętych kalectwem nie odwracalnym! Wszystkim, którzy przyczynili się do sprawienia tak miłej niespodzianki składamy tą drogą jeszcze raz serdeczne podziękowanie życząc jak najlepszych osiągnięć w pracy oraz wszelkiej pomyślności!

Piękny był czyn kobiet z Walcowni Zimnych Blach HiL. Nasuwa mi się myśl, czy nie byłoby dobrze ten piękny gest, ale przecież jest spontaniczny jednorazowy, zamienić na stałą ze strony huty opiekę nad pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej w Pleszowie. Projekt na pewno wart jest podjęcia i realizacji.

Wszystkich ludzi wielkiego serca zapraszam do wspólnej akcji, nad którą bez wahania patronat obejmuje nasza redakcja. (jd)

Z życia organizacji związkowej HiL

Działalność w świetle liczb

Ostatnio Prezydium ZRK omawiało półroczne sprawozdania finansowe z działalności związkowej oraz z pracy PKZP. Sprawy te interesują każdego, wszak składkę związkową opłacamy wszyscy. Zatem kilka informacji o wpływach i wydatkach organizacji związkowej HiL.

Liczba członków ZZ wynosi aktualnie w HiL 40.783 w tym 38.340 osób pracujących oraz 2.443 emerytów. Wpływy ze składek związkowych wyniosły 10.936.836 zł, w tym 10.7 mln od pracujących i 172.467 zł od emerytów. Średnia wysokość składki wynosiła 45.39 zł (pracujący) i 11.80 zł (emeryci).

W pierwszym półroczu udzielono członkom związku 1.661 zapomóg na łączną kwotę 1.303.298 zł. Średnia wysokość zapomogi dla pracujących związkowców wyniosła 784 zł. Jednocześnie organizacja związkowa HiL pospieszyła w 99 przypadkach z pomocą finansową emerytom przeznaczając na zapomogi 60.200 zł. Średnia wysokość zapomogi dla emerytów wynosiła 608 zł. Na inne świadczenia dla naszych emerytów (paczki, kwiaty), przeznaczona została kwota 108.104 zł.

Niemałe sumy kierowane są na zasiłki statutowe przypadające na nowonarodzone dzieci oraz zasiłki wypłacane w przypadku śmierci osób pracujących lub członków ich rodzin. Samych tylko zasiłków po 450 zł wypłacono 597 na kwotę 268.650 zł oraz po 800 zł — 248 na kwotę 198.400 zł.

Działalność finansową organizacji związkowej HiL uznało Prezydium ZRK za dobrą, prawidłową, zgodną z wszelkimi zasadami gospodarności.

Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa HiL rozwijała również prawidłowo swą działalność, której celem jest pomoc członkom związku we wszystkich przypadkach, w których konieczny jest większy „zastrzyk" gotówki. Fundusz PZP powstający z naszych składek wynosił na koniec czerwca 210 mln 435 tys. zł. Był on wyższy o ok. 11 mln zł od funduszu zgromadzonego na koncie PKZP HiL na koniec ub. roku. **Nasza hutnicza kasa liczy aktualnie 36.917 członków, a stan ten jest wyższy od stanu z ub. roku kiedy to do kasy należało 35.179 osób.**

PKZP udzieliła w pierwszym półroczu 8.055 pożyczek długoterminowych na sumę 130 mln 774 tys. zł. Aktualnie stan zadłużenia członków kasy wynosi 210 mln 755 mln zł. Pożyczek krótkoterminowych tzw. „chwilówek" udzielono 1.604 na sumę 1 mln 570 tys. zł.

Fundusz zgromadzony na koncie kasy pośmiertnej wynosi obecnie 11 mln 476 tys. zł.

Dobrze więc służy załodze huty PKZP — kasa świata pracy, zasobna w gotówkę i zawsze gotowa do udzielenia bezprocentowego korzystnego kredytu. (jd)

O nowym dziale i nowej radzie

Od kilku miesięcy działa przy Związkowej Radzie Kombinatu Zakładowa Rada Ubezpieczeń Społecznych, której pracom przewodniczy **Władysław Potok** — członek prezydium ZRK a zarazem Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy.

W tym samym mniej więcej czasie powołano do życia w Dyrekcji Pracy Dział Humanizacji i Analiz Społecznych, w którego skład wchodzą: zespół opieki nad pracownikami, Pracownia Psychologi Pracy, rehabilitacja zawodowa, spory przed komisjami: rozjemczą i odwoławczą DZ, skargi, wnioski i odwołania a także zagadnienia socjologii pracy. Kierownikiem tego działu jest mgr **Wacław Kmita.**

U podstaw tej reorganizacji leży chęć zwiększenia operatywności w załatwianiu spraw załogi.

A więc już podjęto — poza normalnym cyklem badań, specjalne planowe badania psychologiczne i socjologiczne: m. in. przydatność rehabilitacji w odczuciu huty i pracowników jej poddawanych. Wzięto również na warsztat stanowiska pracy chronionej.

Rada Ubezpieczeń Społecznych, której działalność ma przynieść w efekcie doskonalenie pracy administracji jeśli chodzi o świadczenia ubezpieczeniowe — będzie więc na co dzień współpracować z nowo powołanym działem. Po okresie „wgryzania się" w szeroką przecież, bardzo rozległą i skomplikowaną tematykę przyszła pora na konkrety. Wspólnie z Działem Humanizacji postanowiono przygotować informator dla tych z naszego grona, którzy odchodzą na zasłużoną emeryturę, czy ze względu na stan zdrowia — na rentę. Ze znajomością przepisów w tym zakresie nie jest bowiem dobrze ani w gronie naszej załogi ani nawet w gronie kierowników wydziałów. (br.)

Dla usprawnienia gospodarki gazowej huty

7 lipca 1977 r., w Wydziale Gazowym przekazana została do eksploatacji nowoczesna dyspozytornia, kierująca całą gospodarkę gazową huty. Dyspozytornia wybudowana została z inicjatywy Wydziału Gazowego systemem gospodarczym przez pracowników Wydziałów W26, W22, TA W28 i W16. Zastąpiła ona stary punkt dyspozytorski wybudowany w latach 1956-57, który już od wielu lat nie odpowiadał potrzebom rozwijającego się dynamicznie Kombinatu.

Otwarcia nowej dyspozytorni dokonał Główny Energetyk Huty mgr inż. **Jan Wyroba** w towarzystwie Głównego Automatyka Huty mgr inż. **Tadeusza Franczaka** i Prezesa Rady Zakładowej TE, **Stanisława Płachty.**

W naszej hucie, która produkuje i jednocześnie zużywa duże ilości gazów, urządzenia służące do przygotowania, rozdzielania i przesyłania gazów stanowią bardzo złożony system. Na system ten poza rozległą siecią rurociągów składają się m. in. oczyszczalnie gazu, stacje mieszania, stacje podwyższania ciśnienia i stacje redukcji ciśnienia gazu.

Prawidłowa gospodarka mediami gazowymi tj. zapewnienie odbiorcom odpowiednich ilości gazów o wymaganych parametrach, jest niemożliwa bez nowoczesnego i sprawnie działającego systemu dyspozytorskiego, pozwalającego na maksymalne wykorzystanie dysponowanych ilości gazów i zmniejszenie strat. Podstawowym elementem sprawnego systemu jest punkt dyspozytorski wyposażony w niezbędną ilość układów telemetrycznych do pomiarów podstawowych parametrów (produkcja, zużycie i ciśnienie w węzłowych punktach sieci), oraz układów sygnalizacji.

W trakcie realizacji tego poważnego zamierzenia napotykano na szereg trudności a przede wszystkim braki w zaopatrzeniu, konieczność prowadzenia budowy w warunkach czynnego wydziału, który musiał realizować bieżące zadania produkcyjne i konserwacyjno-remontowe.

Z licznego zespołu pracowników Wydziału Gazowego, zaangażowanego w budowę dyspozytorni wymienić należy mgr inż. **J. Dyba**, który kierował realizacją zadania oraz inż. **F. Pyrlika, M. Guta, St. Hodurka, T. Czarnieckiego, R. Kuśnierza, K. Polaka, M. Strózika, J. Świerczewskiego, A. Wicińskiego, P. Mądrego, L. Gacka, A. Sudera, B. Grabowskiego, K. Kaczmarczyka.**

Montaż i uruchomienie urządzeń w nowej dyspozytorni musiały się odbywać na czynnych układach pomiarowych i czynnych kablach w taki sposób, aby zabezpieczony był nieprzerwany ruch gazowy w hucie bez jakichkolwiek zakłóceń.

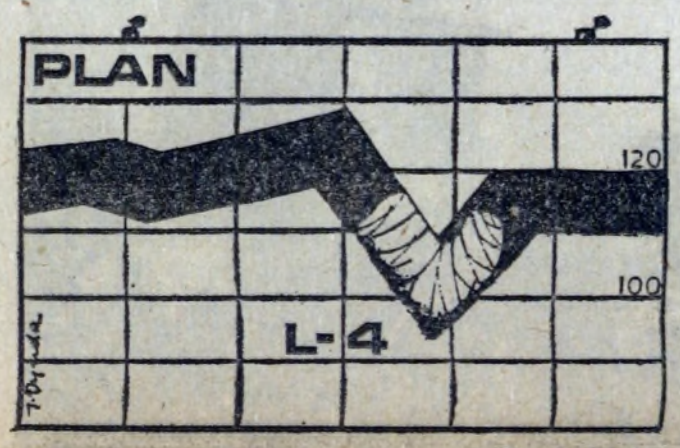

Rys. J. Dynda

ZAWODY STRZELECKIE

Tradycyjnie już Zarząd Fabryczny LOK organizuje atrakcyjne zawody strzeleckie dla pracowników HiL i ich rodzin. Dużym powodzeniem cieszyły się zawody, które odbyły się z okazji Dnia Hutnika. Teraz kolejna impreza strzelecka organizowana z okazji Święta Odrodzenia.

Na zawody strzeleckie wybieramy się w niedzielę 17 lipca w godzinach od 11 do 17. Zbiórka na strzelnicy sportowej w Pleszowie. Zawody odbędą się w konkurencji sportowej kbks.

Dojazd na strzelnicę tramwajami nr 14, 15, 20 i 23 — do przystanku przy Zakładzie Koksochemicznym (brama HiL nr 6), a stąd spacerkiem w kierunku Wisły niespełna 500 metrów.

Serdecznie wszystkich zapraszamy! (jd)

II MIEJSCE ZRH W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE

974 zakłady z całego kraju uczestniczyły w konkursie na najlepiej pracującą zakładową służbę bezpieczeństwa i higieny pracy. Konkurs zorganizowała Centralna Rada Związków Zawodowych i Redakcja pisma „Przyjaciel przy Pracy". Miał on formę 3-stopniowej kontroli warunków pracy. Behapowcy z ZRH wyróżniali się zdecydowanie na szczeblu wojewódzkim, w skali ogólnopolskiej przyznano im II miejsce. I miejsce uzyskała Fabryka Maszyn Górniczych w Piotrkowie Trybunalskim. Tutaj też Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy ZRH — **Zdzisław Łvziak** odbierał dyplom uznania i nagrodę dla zakładu w wysokości 15 tys. złotych.

Gratulujemy wyróżnienia! (R)

HUTNICZE portrety

Stanisław Płachta, zanim przybył do huty, pracował w PKP. Pełnił tutaj rozmaite funkcje, wszystkie one jednak wiązały się z energetyką. To była bowiem jego pasja, której pozostał wierny od samego początku. Przed objęciem pracy w Kombinacie HiL była jeszcze służba wojskowa. W styczniu 1954 roku, a więc w pamiętnym roku narodzin huty, zjawił się Stanisław Płachta w centrali telefonicznej HiL. Został teletechnikiem. I niemal w tym samym czasie dał się poznać jako aktywista organizacji związkowej.

Główną domeną jego działalności były, i tak już pozostało do dziś — sprawy socjalno-bytowe. Interesował się warunkami pracy załogi dokładając starań, aby były one coraz lepsze. Wybrany został członkiem Prezydium Rady Zakładowej w Pionie TE. Później pełnił funkcję sekretarza Rady. W 1969 roku powierzyła mu załoga odpowiedzialną funkcję prezesa Rady Zakładowej, a wyraźnym dowodem zaufania jest pełnienie jej do dzisiaj.

Stanisław Płachta, przez drugą już kadencję jest również członkiem Prezydium ZRK. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Socjalnej. Znany jest z licznych inicjatyw wysuwanych z myślą o lepszych warunkach pracy dla załogi Kombinatu, lepszym zdrowiu i wypoczynku. Wiele czasu poświęca działalności w naszym hutniczym klubie sportowym. Jest kierownikiem sekcji koszykówki KS „Hutnik".

Zainteresowania jego oscylują głównie wokół spraw sportu, turystyki i wypoczynku. Należy do grona najaktywniejszych propagatorów zlotów i rajdów wydziałowych. Często sam bierze udział w tych imprezach, a wiadomo, że przykład prezesa pociąga za sobą innych.

Po pracy w hucie Stanisława Płachtę zastać można albo na boisku piłkarskim (sam chętnie gra w piłkę, namiętnie kibicuje zawodnikom), albo też przy brydżowym stoliku.

(Jd)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Jerzy WRORKOWSKI — „ORGANIZACJA DZIAŁALNOŚCI REMONTOWEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM"

dla inżynierów, dla techników, dla remontowców i pracowników działów organizacji i działów ekonomicznych.

Aleksander TOMASZEWSKI — „STEROWANIE JAKOŚCIĄ PRODUKCJI MASZYN I URZĄDZEŃ"

dla słuchaczy studiów podyplomowych i wykładowców przedmiotów związanych z jakością produkcji, może być również wykorzystana jako lektura pomocnicza przez studentów wyższych szkół technicznych.

„ZARZĄDZANIE W DOBIE REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ"

dla pracowników działów organizacji, dla ekonomistów.

Jan ZIELENIEWSKI — „ORGANIZACJA ZESPOŁÓW LUDZKICH"

dla kierowników, pracowników działów organizacji produkcji i organizacji przedsiębiorstw.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL dn. 12 VII 1977 R.

Zakład Mat. Ogniotrwałych	
wyroby szamotowe	101
wyroby zasadowe	102
wapno palone	97
dolomit	103
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	99
koks wielkopiecowy	101
Zakład Wielkopiecowy	
aglomerat ze spiekalni 1	103
aglomerat ze spiekalni 2	104
surówka	100
Zakład Stalowniczy	
stal ogółem	99
stal martenowska	99
stal konwertorowa	100
stal elektryczna	87
wlewnice i osprzęt	100
Zakład Walcowni Zimnych	
blacha czarna	96
ocynkowana	82
ocynowana ogniowo	111
elektrolitycznie	85
karoseryjna	113
Zakład Przet. Hutn. Bochnia	
blacha trafo	47
profile gięte	75
Walcownie Wstępne	
kęsiska	91
kęsy	92
Walcownia Slabing	
slaby	101
Walcownia Gorąca Blach	
blacha	89
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	84
Walcownia Drobna i Drutu	
profile drobne	95
drut	99
Wydział Rur Zgrzewanych	
rury stalowe	90

DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE uzyskuje załoga ZO. Wykonała plan dając dodatkowo 42 tony wyrobów szamotowych oraz 52 tony wyrobów zasadowych. Mocne tempo pracy utrzymuje załoga ZK. Dzięki rytmicznej pracy przekroczyła ona plan produkcji koksu wielkopiecowego o 3.0 tys. ton. Dobrze spisali się wielkopiecownicy. Wykonali plan, dostarczyli dodatkowo 446 ton surówki.

NIE WYKONALI ZADAŃ stalownicy z Martenowskiej. Niedobór wynosi 1.4 tys. ton stali. Pozostały w tyle załogi Walcowni Wstępnych. Brak im do planu 7.5 tys. ton kęsisk i 6.0 tys. ton kęsów. Gorszy rezultat odnotowała też załoga Walcowni Gorącej Blach. Nie wykonała planu, a jej minusowe saldo produkcyjne obejmuje 8.3 tys. ton blachy. (Jd)

NASZE sygnały

Jawne marnotrawstwo

To się po prostu w głowie nie mieści: marnotrawstwo materiałów budowlanych! Niestety nie wiemy kto pozwolił sobie na wyrzucenie pokaźnej ilości płyt żelbetowych oraz innych elementów budowlanych. Leżą one porozrzucane na dzikim śmietniku, utworzonym wzdłuż drogi, biegnącej obok wysypiska popiołów, w os. Pleszów — Kujawy. Również przy bocznej drodze, prowadzącej ku Wiśle. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że dopuszczono się tego czynu już dosyć dawno temu. Apelujemy zatem do Milicji Obywatelskiej o zainteresowanie się tą sprawą.

Ponadto, pragniemy przy okazji, zaproponować utworzenie w dzielnicy centralnego punktu sprzedaży materiałów budowlanych, uznanych przez przedsiębiorstwa za zbędne lub nieprzydatne, albo też nie pełnowartościowe. Sądzimy, że nabywców na nie nie zabraknie. (OKT.)

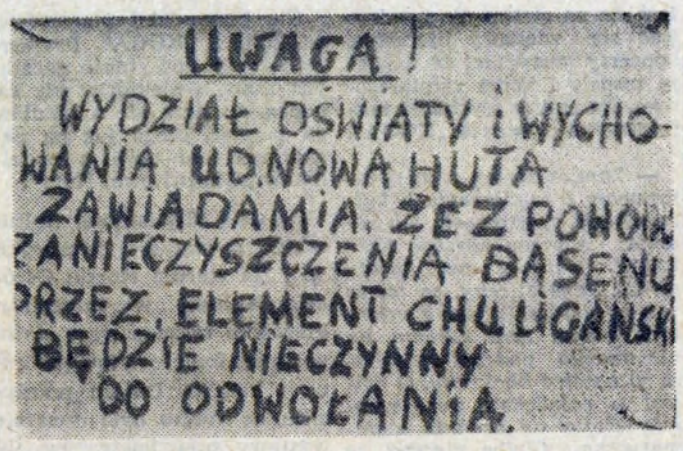

Będąc ostatnio w okolicy basenu kąpielowego dla dzieci w os. Kolorowym, nie bez zdumienia przeczytaliśmy powyższy napis, wiszący u wejścia. Zebrane następnie bliższe informacje, przekonały nas o zasadności zarządzenia. Nie po raz pierwszy już bowiem zdarzyło się, że nieznani sprawcy powrzucali do wody kosze ze śmieciami, ławki, stare opony, stoliki itp. przedmioty.

Teren basenu jest ogrodzony, a jego podwoje na okres nocy zamykane, mimo to wyczyny chuligańskie zdarzają się systematycznie. Zatem co robić? Wydaje się, że zatrudnienie stróża nocnego, powiedzmy do godz. 23, byłoby zadziałaniem najwłaściwszym. (OKT.)

Udany letni wypoczynek

Wśród listów jakie tego dnia nadeszły do redakcji była kartka z pozdrowieniami od dzieci pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Nowej Hucie wypoczywających na kolonii w pobliżu Żywca. Tak się złożyło, że udało mi się skorzystać z zaproszenia do odwiedzenia tej kolonii.

Budynek szkoły podstawowej w Sopotni Małej od lat już udziela gościny dzieciom z Nowej Huty. Mają tu bardzo dobre warunki do wypoczynku. Teren — wymarzony do bliższych i dalszych spacerów. W lasach — moc czarnych jagód, pokazują się już także grzyby. Kierownictwo kolonii dokłada starań, aby każdego dnia odbywały się ciekawe wycieczki, gry i zabawy, konkursy.

Dzieci bawią się więc znakomicie. Są opalone. Wyglądają dobrze, a to przede wszystkim zasługa szefowej kuchni pani ROZALII ZAWISZ i intendenta pana FRANCISZKA KRUKA. Dbają o dobrą i smaczną kuchnię, a owoce, o które jest na Ziemi Żywieckiej trudno, wydobywają sobie tylko znanymi sposobami. No i niczego dzieciom nie brakuje.

Byłem świadkiem w Sopotni Małej spotkania kierownictwa przedsiębiorstwa wizytującego kolonię, z dziećmi. Wyróżniający się w pracy społecznej koloniści otrzymali nagrody w postaci książek. Dodam, że nagrody były w pełni zasłużone, dzieci pracowników MPEC i ich goście (kolonia przyjęła bowiem do Sopotni dzieci także z innych przedsiębiorstw Nowej Huty) są b. grzeczne, a w chwilach wolnych pomagały rolnikom w sprzęci siana.

W podzięce za nagrody zostaliśmy zaproszeni na występy artystyczne. Grupa po grupie prezentowała wiersze, piosenki, wesołe skecze. Dzieci prześcigały się w pomysłach. Pod okiem kierownika kolonii i zarazem dyrektora szkoły pana BRONISŁAWA GRZEGORZKA i wychowawczyń pań MARII STANKOWSKIEJ, ZOFII DRABIK, BARBARY NOWAK i HALINY KWIATKOWSKIEJ przygotowały na to spotkanie rzeczywiście wspaniały program. Dowiodły niemałych talentów... estradowych. Bawiliśmy się więc wspólnie — znakomicie.

Czas na kolonii biegnie szybko, program pobytu w Sopotni zmienia się jak w kalejdoskopie. Oto jedna grupa wraca z wycieczki do lasu. Inna rozgrywa mecz siatkówki. Starsze dzieci z ogromnym zainteresowaniem słuchają relacji kierownika, który opowiada im o wojennych przeżyciach mieszkańców Żywiecczyzny. Tak jest na kolonii w Sopotni Małej codziennie.

Rozmawiam z młodą, bardzo miłą higienistką panią KATARZYNĄ WOŁOCH o jej podopiecznych. Czy nie chorują? Czy nie było wypadku? Wszystkie dzieci są zdrowe. Z początku było trochę kłopotu z gardłami, klimat górski jest ostry, ale po okresie aklimatyzacji wszystko już jest dobrze.

Żegnamy kolonistów i jedziemy jeszcze w odwiedziny do wczasowiczów w Rabce. Dom MPEC „Limba" ma komplet gości. Wypoczywają tu także ludzie z innych zakładów pracy, przedsiębiorstwo prowadzi bowiem wymianę wczasów. Tak jest lepiej i ciekawiej — za Rabkę bez trudu można otrzymać najlepsze miejsca nad morzem.

Wypoczynek w „Limbie", w doskonałych warunkach o które troszczy się kierownictwo na czele z JERZYM USTOWSKIM, długo się będzie wspominać! (jd)

Od życia...

„Szesnastka" staje przy placu Centralnym. Ludzie wsiadają. Dwie miłe Węgierki pytają mnie, czy tramwaj jedzie do centrum. Pytam, czy chodzi im o Kraków. Nie — odpowiadają. O centrum, o Kombinat. Tak, to ten tramwaj. Jedna z dziewczyn wsiada i w tym momencie, zatrzaskują się drzwi. Dziewczyna krzyczy. Wołam, aby motorniczy drzwi otworzył i zatrzymał się. Wreszcie interwencja odnosi skutek.

— Czy pan nie ma lusterka, nie widzi pan, że ludzie jeszcze nie wsiedli?

— A cóż sobie pani wyobraża, będę czekał w nieskończoność?

— Pana obowiązkiem jest czekać! Jak można w ten sposób traktować ludzi!

Motorniczy (nr 49) jest bardzo niegrzeczny, nie przyznaje racji, bo jemu się spieszy, a ludzie są nieważni.

Nie tak dawno przez takie podejście do pracy, motorniczy spowodował tragiczny w skutkach wypadek, kobieta została kaleką.

Tolerowanie tego rodzaju lekceważenia obowiązków, zdrowia i życia pasażerów, jest karygodne. Przytoczony incydent, którego świadkiem była pracownica naszej Redakcji, miał miejsce w dniu 11 lipca br. Wierzymy, że Dyrekcja MPK wyciągnie z tego faktu należyte wnioski.

(dr)

Wspaniałe widowisko wawelskie Święta „Gazety Południowej" tysiącom jego uczestników pozwoliło spojrzeć na Wawel w innym aspekcie niż wyłącznie na zespół architektoniczny zamku i katedry. Barwność połączyło z głębokimi treściami narodowymi, słowami o najwyższej artystycznej randze, słowami Słowackiego i Wyspiańskiego. Przypomniano, iż Wawel był domostwem królów i pozostał ich nekropolem, że stąd podrywały się bojowe szyki, że był dla kilku pokoleń „skutych w powiciu" i miejscem szamotań się „Króla-Ducha", i pomnikiem sławy i „arką przymierza między dawnymi a nowymi laty".

Bo o Wawelu powstają od przeszło stulecia nie tylko dzieła uczonych, coraz doskonalsze katalogi zabytków, ale sławę Wawelu głosiła pieśń gminna, śpiewały go popularne krakowiaki. Nie do kontuszowych panów, ale właśnie do „krakowiaczka żwawego" kierował swe strofy Edmund Wasilewski, „by dzieje swoich ojców na grobowcach czytał", a w weselnej bronowickiej chacie, gdzie reprezentanci całego społeczeństwa się spotkali tęż oczekiwano znaku od krakowskiego gościńca, „a Matka Boża w koronie, na Wawelskim zamkowym tronie siedząca, manifest pisze: skrypt, co przez cały kraj poleci i tysiące obudzi i wzniecić."

Ulice Nowej Huty (59)

WAWEL

Tak więc był Wawel tym obiektem, co kształcił na swych pomnikach, i co przemawiał do dumy narodowej, i co spełniał — podsycaną przez literaturę piękną — rolę sanktuarium narodowej myśli, która miała „tysiące obudzić i wzniecić." Przez ostatnie siedem lat jesteśmy świadkami odbudowy społecznym wysiłkiem z gruzów Królewskiego Zamku w Warszawie. Wawel nie był w gruzach, ale po latach zaboru, po usunięciu się zeń koszarujących tam wojsk austriackich był kompletnie zdewastowany. Już podczas pierwszej wojny światowej — gimnazjaliści krakowscy należeli do „straży wawelskiej". Mówił mi ojciec ileż dumy, satysfakcji, by najdokładniej dopełnić dyżuru dawała młodym chłopcom ta funkcja. A po pierwszej wojnie nastał czas odbudowy. Fundowano cegiełki — kilkaset z nich zachowało się w murze prowadzącym do Bramy Herbowej, zaświadczając o społecznym entuzjazmie dla odbudowy, o powszechnym szacunku dla Wawelu.

Ulica Wawelska znajduje się w Mistrzejowicach, w Osiedlu Złotego Wieku. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

W Salonie TPSP przy al. Róż czynna jest wystawa malarstwa Andrzeja Wilka. Autor prezentuje tu swój najnowszy dorobek, nieznane dotąd rozwiązania kolorystyczne.

Fot. OKT.

Wczasy na działkach

Komitet Osiedlowy osiedli Na Skarpie, Wandy, Willowe i Stalowe przy pomocy Urzędu Dzielnicowego zorganizował w lipcu 14-dniowe „wczasy seniora na działkach" na terenie ogrodu działkowego przy ul. Bulwarowej. 40 emerytów i rencistów spokojnie tu wypoczywa. Mają tu do dyspozycji świetlicę, ogródek z ławkami, leżakami — spotkania z lekarzem, instruktorkami z „Praktycznej Pani". Przewidziano szereg imprez rozrywkowych a także gimnastykę zdrowotną. Każdy z seniorów powinien więc znaleźć dla siebie coś miłego i atrakcyjnego. Wczasowicze — dodajmy — otrzymują bezpłatnie posiłki dietetyczne. Fundatorem jest Związkowa Rada Kombinatu HiL. Inne wydatki związane z prowadzeniem wczasów pokrywają — KRZZ, PKPS, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie, zakłady opiekuńcze, Urząd Dzielnicy i ZOZ nr 2. (R)

Jak wypoczywają pracownicy ZPT

U PROGU SEZONU URLOPOWEGO zwykle w przedsiębiorstwach trwa gorączka nerwowa rodzielania wczasów i miejsc na kolonie letnie dla dzieci. Z braku odpowiedniej ilości tych miejsc sporo pracowników jest niezadowolonych i z konieczności organizuje wypoczynek na własną rękę. Problemy te obce są od wielu lat załodze Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Czyżynach. **JEST TO JEDEN Z NIELICZNYCH ZAKŁADÓW W NOWEJ HUCIE, KTÓRY POTRAFIŁ ZAPEWNIĆ SWOIM PRACOWNIKOM WCZASY NIEMALŻE W 100 PROCENTACH.**

ZPT posiadają kilka ośrodków, położonych w atrakcyjnych miejscowościach Nowosądeczyzny, w Rabce, Zakopanem, nad morzem... Słowem można wybierać — góry czy morze, lasy, jeziora, równiny — cała gama krajobrazów i propozycji. Oczywiście ta samowystarczalność nie jest darem niebios dla długoletnich starań kierownictwa Zakładów i służb socjalnych. Dodać jeszcze należy — ich pomysłowości i troski o dobry wypoczynek załogi, której większą część stanowią kobiety jak zwykle zapracowane ponad miarę. Godziwy urlop jest dla nich czasami jedynym relaksem w całorocznej krzątaninie w pracy zawodowej i domu. Dlatego też sprawy wypoczynku były i są w ZPT — sprawami bardzo ważnymi. I stąd też efekty: pełne zabezpieczenie potrzeb załogi w zakresie wczasów pracowniczych.

Wspomnieliśmy o pomysłowości. Oto przykład gospodarskiego pomyślunku: w Czorsztynie zorganizowano ośrodek w wielkich beczkach. Najnormalniejszych beczkach po piwie które uzyskano z Zakładów Piwowarskich w Brzesku-Okocim. Oryginalne domki mają wzięcie u zapalonych rybaków, którzy komfortu szukają w wartkich nurtach rzeki i pięknie górskich pejzaży.

Urokliwe jest również Zakopane-Kościelisko. Wydzierżawiono tu kwatery w domkach prywatnych. Najwięcej chętnych jest do willi „generała" — właściciela budynku o wysokim standardzie wyposażenia. Dopełnieniem nastroju są tu jeszcze bogate kolekcje rzeźb, obrazów, białej broni, figurek — zgromadzonych przez gospodarza w czasie licznych wojaży zagranicznych.

Ośrodkiem wypoczynkowym „Piast" w Kościelisku kieruje Janina Nędza, osoba wielce zapobiegliwa i obdarzona dużym wdziękiem. Za jej staraniem w każdym turnusie odbywa się tu wiele imprez. Najcenniejszymi są oczywiście wycieczki umożliwiające podziwianie piękna polskich Tatr. Wielu już dokonało wyczynu i podeszło na „śpiącego górala" czyli Giewont. Wielu oczarował spacer Doliną Kościeliską... Zmotoryzowani mają szanse dalszych wypadów — do Morskiego Oka, Bukowiny Tatrzańskiej, Chochołowa, Doliny Chochołowskiej... Miły nastrój dopełniają wieczorki towarzyskie. Ten, kto czerpie pełną garścią z propozycji imprez — wraca pod urokiem gór, ich osobliwej przyrody i piękna. (R)

Druga dekada lipca zaczęła się od słonecznej i ciepłej pogody. W środę mieliśmy pierwszy w lipcu prawdziwie upalny dzień. Temperatura w niektórych miejscowościach południowej i zachodniej Polski dochodziła do 30 st. Upał nie dawał się jednak specjalnie we znaki, ponieważ powietrze było suche, nie narzekali też reumatycy.

Tę słoneczną i ciepłą pogodę dawał klin wyżowy w cyrkulacji południowo-zachodniej. Tymczasem od północy zbliża się znad Skandynawii zatoka niżowa i leżący w niej front chłodny. Spowoduje to oczywiście zepsucie się pogody, najmniejsze u nas na południu Polski. Wprawdzie nad Skandynawią temperatura spadła do tego stopnia, że w środę w nocy prószył tam na północy śnieg, jednak chłodne powietrze, zanim przyjdzie do nas ulegnie transformacji, ogrzeje się od ciepłego podłoża, dając zachmurzenie, jednak nie powodując dużego spadku temperatury.

GŁOS MŁODYCH GM

Na MS „Huta Lenina" – morskie koło Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

Był pierwszym człowiekiem, którego poznałem na statku. Wspinał się tak samo jak i ja po trapie na pokład. Młody, wysoki, szczupły — i jak na wilka morskiego przystało — z brodą. O tym, że ma 23 lata i pływa już blisko trzy lata, dowiedziałem się dopiero potem.

Andrzej Ubie jest przewodniczącym Koła ZSMP na statku m/s „Huta Lenina". Koło nie liczy wielu, zaledwie pięciu członków, ale jak się okazuje — i tak małe grono ludzi może inicjować ciekawe akcje. Zresztą załoga tego najnowocześniejszego w Polskiej Żegludze Morskiej statku liczy zaledwie 29 osób.

Andrzej jest stewardem. Do obowiązków stewarda należy obsługiwanie załogi, dbanie o czystość i porządek, a także pomoc w czasie manewrowania statku w porcie. Półtora roku pływał na „Zagłębiu Miedziowym", a 11 maja 1976 roku był wśród tych, którzy w Hamburgu odbierali nasz hutniczy statek.

Kiedy już zwiedziłem statek, wstępuję do kabiny Andrzeja. Oczywiście nie ma ona nic wspólnego z kabinami opisywanymi przez Conrada, bądź też z kabinami na starszych jednostkach pływających pod polską banderą. Nowoczesne pomieszczenie, komfortowo wyposażone, z łazienką, prysznicem, lodówką, radiem „Satelit".

Popijamy więc piwo „Tuborg" i Andrzej zaczyna opowiadać niczym stary wyga morski.

— *W czasie jednego tylko rejsu na „Zagłębiu Miedziowym" przepłynąłem 38 tysięcy mil morskich. Wiem, że dla wielu ludzi będzie to okazja do zazdrości. Ale moje pływanie to też ciężka praca — codzienne wykonywanie swoich obowiązków.*

Dla odmiany Andrzej nalewa mi „7-up" — najlepszą wodę jaką dotąd piłem. W puszce, na amerykańskiej licencji, produkowana w Republice Południowej Afryki. Jest zimna, wprost z lodówki.

— Co ma do roboty organizacja młodzieżowa na statku? — pytam Andrzeja trochę obcesowo. — Przecież to nie zakład pracy, gdzie można podjąć jakiś czyn produkcyjny, społeczny, prowadzić szkolenia.

— *Szkolenia to i my prowadzimy. Jest to zresztą najprostsza forma działania. My postanowiliśmy jednak ożywić życie kulturalne na statku.*

Teraz Andrzej pokazuje mi teczkę z dokumentami. Z niej wyciąga zgłoszenie statku do IV Morskiego Turnieju Kultury. Impreza to podobna do naszych Olimpiad Kulturalnych. Nigdy nie przypuszczałem, że na statku mogą odbywać się wieczory literackie, koncerty muzyczne; że działają zespoły i kółka zainteresowań. Na statku wychodzi także gazetka o nazwie „KOGA".

— *Zamieszczamy w niej informacje o wydarzeniach kulturalnych, sportowych, jak również o pracy naszego Koła ZSMP. Gazetka ma bogaty serwis fotograficzny, są też w niej rysunki satyryczne członków załogi. Aby nikomu się nie nudziło podczas czytania, są w gazetce konkursy. O dziwo! — największą popularnością cieszą się zadania matematyczne. Chyba dlatego, że marynarze wciąż coś na coś muszą przeliczać.*

Oglądam więc pierwszy numer statkowej gazety. Jak przystało na ludzi morza, jej redaktorom humor dopisuje. Zamiast wstępniaka, MORSKIE ABECADŁO, którego część pozwolę sobie przytoczyć:

Aequator wyraz modny
After peak to zbiornik wodny
Basen służy do ochłody
Balast jest to dużo wody
Cesia to bosmana córka
Cuma jest to kawał sznurka
(..)
Rama jest to część roweru
Radar — oczy oficerów
Steling deska to na lince
Steward — chłopak na posyłce.
I tak dalej...

Nie będę dalej plagiatował artykułu z „KOGA". Powiem jednak, że poczytność gazetki jest duża, a niektórzy gdy się nudzą, to uczą się artykułów na pamięć, czego już na pewno nie robi żaden z czytelników „Głosu Nowej Huty".

Całością działalności kulturalnej na statkach należących do PŻM steruje Morski Ośrodek Kultury w Szczecinie. Placówka ta zaopatruje statki w sprzęt foniczny, fotograficzny i książki. Dużym przeżyciem na statku było otwarcie wystawy prac hobbystów. Otworzył ją kapitan statku — **Henryk Bansleben**. Były prace malarskie, rzeźbiarskie, użytkowe. Jury miało duży kłopot z przyznaniem pierwszego miejsca. Zdobył je po długiej naradzie przy lampce wina **Mieczysław Baran** za „całokształt pracy i przytłaczającą liczbę eksponatów".

Tak to wśród mórz i oceanów na statku „Huta Lenina" znajduje się miejsce na łączenie przyjemnego z pożytecznym. A inicjatorami tego są młodzi z ZSMP.

MIECZYSŁAW GIL

Fot. BOGUSŁAW SZYŁOWICZ

DOKĄD w niedzielę?

Może do Mogiły...

Od dziś, dla zmotoryzowanych i pieszych, w tej rubryce będziemy przedstawiać niedzielne możliwości wypoczynkowe i turystyczne. Będą to najbliższe okolice Nowej Huty i Krakowa. Pierwsza propozycja dotyczy Mogiły.

Nazwa wsi wywodzi się od Kopca Wandy (mogiła) i znana była już w XIII wieku. W języku łacińskim nazywano ją „Tumba", a po powstaniu we wsi klasztoru Cystersów w 1226 roku „Clara Tumba" — „Sławna" lub „Jasna Mogiła".

Oczywiście zwiedzanie wsi i jej zabytków proponuję zacząć od udania się do Lasku Mogilskiego. Zlokalizowany jest nad samą Wisłą. Jego 32-hektarowa powierzchnia może być wygodnym miejscem dla odpoczynku starszych i swobodnej zabawy dzieci. Drzewostan jest tu dębowo-lipowy z domieszką wiązu i innych drzew liściastych. Można spacer przedłużyć nad Wisłę. Tam znajduje się królestwo działkowiczów, a dalej na wschód przystań Yacht-Clubu „Budowlani".

W drodze powrotnej proponuję zwiedzenie zabytków Mogiły. Najważniejsze z nich, to kościół, klasztor i pałac opacki. Cały ten zespół obiektów stanowi unikalny zabytek architektury sakralnej w Polsce. Pochodzi z XIII wieku, i jako ciekawostkę podam, że tu zastosowano po raz pierwszy w Polsce cegłę. Z okresu wczesnego renesansu pochodzi polichromia w kościele wykonana przez brata Stanisława Samostrzelnika z Mogiły.

Inny, bardzo ciekawy obiekt, to znajdujący się po przeciwnej stronie ulicy kościół św. Bartłomieja. Drewniany, z zachowanymi gotyckimi odrzwiami, z herbem Odrowąż.

Warto wspomnieć, że w Mogile umieścił akcję swojej opery „Cud mniemany czyli krakowiacy i górale" Wojciech Bogusławski, twórca sceny narodowej. Jej pierwsze wystawienie odbyło się prawdopodobnie w Krakowie, w 1793 roku, w nieznanej nam dziś wersji.

Premiera natomiast odbyła się 1 marca 1794 roku, w Warszawie. Zachowany do dziś rysunek dekoracji jednej ze scen ukazuje nawet ówczesny krajobraz Mogiły.

Dlatego też na skwerze przy ul. Sieroszewskiego umieszczono na głazie taki napis: „Wojciech Bogusławski „Krakowiacy i górale", 1794 r. we wsi Mogiła".

Myślę, że słusznie polecam aby pierwszą wycieczkę po okolicach Nowej Huty, zacząć od Mogiły. Nie tylko dlatego, że na jej obrzeżach powstało miasto. Jest ona bogata w historię. Z nią wiąże się legenda o „Wandzie, co nie chciała Niemca". Tu znaleziono, dzięki wykopaliskom archeologicznym, ciekawe ślady przeszłości: obiekty mieszkalne i gospodarcze, ceramikę celtycką, interesujące ślady hutnictwa itp.

Z zatem wsiadamy w tramwaj linii 15 lub 20 i jedziemy na niedzielny spacer do Mogiły. Można też autobusami: 123, 125, No i samochodem. (mg)

JACEK WOLSKI i gitara klasyczna

Jacek Wolski pracuje w Państwowej Szkole Muzycznej w Nowej Hucie. Gra także na gitarze, komponuje, koncertuje.

— *Kiedy rozpocząłeś grać?* — pytam na początek rozmowy.

— Pierwsze kroki stawiałem w klasie śpiewu w szkole muzycznej pod opieką J. W. Smietany. Tam też zainteresowałem się gitarą. Pomógł mi w tym docent Mroczek. Ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną II-go stopnia. Między 1969 a 1973 rokiem grałem w zespołach Ogniska Młodych. Były konkursy i występy. Przez rok występowałem w „Piwnicy pod Baranami".

— *W tej chwili grasz jazz z „DRIVE-m", towarzyszysz Elżbiecie Adamiak w śpiewaniu poezji, koncertujesz na gitarze klasycznej...*

— Bach np. nie komponował na gitarę, a wiele jego utworów dało się zaadaptować, i niejeden gitarzysta ma Bacha w repertuarze. Ja z klasycznych kompozytorów muzyki gitarowej najchętniej wykonuję utwory Lobosa, Terregi, Segovi i Kramskiego. Średnio ćwiczę 5—10 godzin dziennie. Klasyka daje dużo satysfakcji wewnętrznej. Jest to muzyka wymagająca perfekcyjnego opanowania instrumentu.

— *A jazz?*

— Z jazzem sprawa jest trochę inna — jazz, to własne kompozycje. Najczęściej improwizuję, opierając się na jakimś temacie. Stwarza to możliwość natychmiastowego, spontanicznego wypowiedzenia swoich przeżyć. To dobra forma artystycznego wyżycia się, po prostu przyjemność.

— *Wszystko co grasz stwarza ci przyjemność. Dodam, że nie mniejszą twoim słuchaczom.*

— To miłe, co mówisz. Publiczność potrzebna jest chyba każdemu artyście. Poczyniłem pewne obserwacje w czasie koncertów w małych miasteczkach i wsiach. Obserwacja ważna jest dla popularyzacji klasycznej muzyki gitarowej i jej rozwoju w naszym kraju. Otóż publiczność znacznie cieplej — niewspółmiernie większym zainteresowaniem przysłuchiwała się gitarze klasycznej niż elektrycznym, mocno nagłośnionym bigbitowcom. I to bez względu na wiek. To o czymś świadczy.

— *Na pewno. Zauważyłem, że gitara klasyczna zdobywa sobie coraz więcej sympatyków i adeptów. Gorzej jest jednak z rodzimą, polską kompozycją tej muzyki.*

— Ale wcale nie prawda jeżeli chodzi o polską kompozycję w przeszłości. Wszak kiedyś lutnia była wręcz polskim instrumentem. Szczyt jej popularności trwał prawie trzy stulecia. Nie brak też było kompozytorów, Mistrzów miary Mikołaja z Radomia i całej plejady twórców anonimowych. Wstyd przyznać, ale kiedyś słynący z produkcji najprzedniejszych lutni naród, produkuje obecnie gitary nadające się najwyżej do odstraszania wrażliwszych uszu i łamania palców.

— Smutne?

Fot. Witold Rogoz

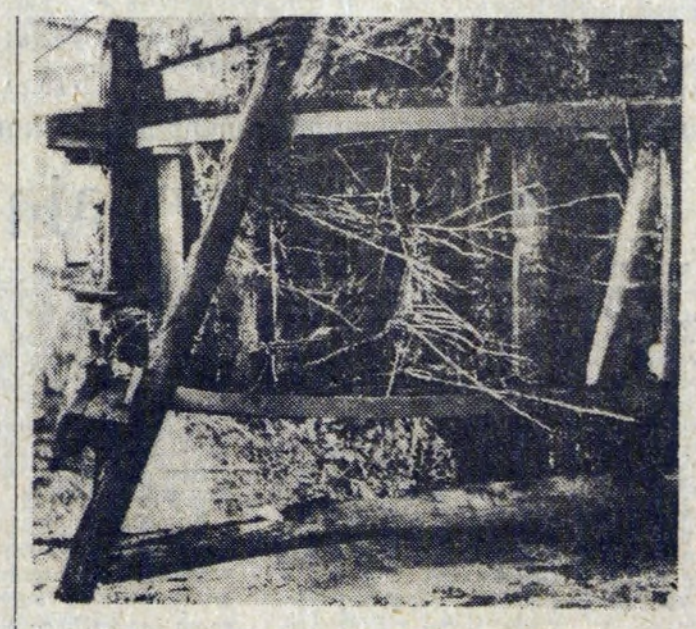

5 lipca została otwarta w Klubie MPiK wystawa fotografii MARKA NORKA. Jest to pierwsza wystawa fotograficzna tego nowohuckiego fotografika i filmowca. W dorobku filmowym ma on już 5 filmów krótkometrażowych i nagrodę za jeden z nich pt. „Emaus" na I Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Studenckich. Jest członkiem KTF i Studenckiego Twórczego Klubu Filmowego. Wystawa czynna będzie do końca lipca br. Powyżej praca pt. „Woda na młyn". H. P.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Kawały — banały

W AUTOBUSIE

W przepełnionym autobusie starszy pan zwraca się do chłopca z propozycją:

— Dam ci dwa złote, jeśli ustąpisz miejsce...

Chłopiec zrywa się, bierze monetę, a pasażer z kolei zwraca się do stojącej obok pani:

— Proszę bardzo, niech pani usiądzie.

Pani przez moment się waha, potem siada i mówi do chłopca:

— Wacusiu, podziękuj panu za dwa złote...

W DOMU

Mama z wyrzutami do syna:

— Tyle razy cię prosiłam, żebyś nie przeszkadzał ojcu, kiedy słucha co do niego mówię!

PROBLEMY WIEKU

— Mam już siedemdziesiątkę na karku — skarży się starszy pan — ale wciąż jeszcze podobają mi się kobiety. Czy to prawda, że uganianie się za spódniczkami jest zgubne w moim wieku?

— Tylko w przypadku — uspokaja go przyjaciel — gdybyś którąś z nich dogonił...

DLACZEGO KOBIETY ŻYJĄ DŁUŻEJ?

Interesującą teorię reprezentuje węgierski profesor Nemeth. Twierdzi mianowicie, że gadulstwo przedłuża życie, ponieważ przyspiesza obieg krwi.

Łatwo nam teraz prorokować, kto z naszego otoczenia będzie długowieczny...

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

Budujący wniosek

Jest wiele kobiet
wspaniale zbudowanych —
niektóre nawet
są dziełem budowlanych.

Na dobranoc

Przed liczeniem baranów
nad sobą się zastanów.

Pierwszy warunek

Trzeba być przede wszystkim sobą,
jeśli się chce być kimś dla kogoś.

Mowa do mówcy

Tylko r o z w o d z i ć się nie próbuj! —
słuchacze z tobą nie brali ś l u b u.

Odpowiedni ton

Mówiąc o tym, co niżej krzyża,
głos przynajmniej należy zniżać.

Do myślenia

Pomyśl, czy to, co masz,
l i c u j e z nazwą t w a r z.

Refleksja

Nie ciesz się, żeś górą —
może przeciwnik chmurą?

Głos rozsądku

Zastanów się, nim przegniesz palę,
czy nie ściągniesz jej sobie na łeb.

Dobra rada

Służę naprawdę dobrą radą:
oblicze zawsze miej wesołe —
nawet jeżeli cię objadą,
pomyśl: fortuna toczy się kołem.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czy człowiek powinien zawsze mówić prawdę?

— ODPOWIEDŹ REDAKCJI: owszem powinien, wszakże powinien również wiedzieć, że prawda jest bardzo korzystna dla tego, który jej słucha, rzadko natomiast dla tego, który ją wygłasza.

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Przepustka dla marynarza prod. USA, od 15 lat. **ŚWIT Mała Sala** od 16 do 19 bm., godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Romantyczna Angielka" prod. ang. od 18 lat, od 20 do 23 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji" prod. ZSRR, b.o). **ŚWIT** Poranek w niedzielę 17 bm., godz. 13.00 „Zorro" prod. francuskiej. **ŚWIATOWID** od 14 do 17 bm., godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Uśmiech" prod. USA, od 18 lat, od 18 do 20 bm., godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Drzwi w drzwi" prod. francuskiej, od 12 lat, od 21 do 24 bm., godz. 16.00, 18.00 i 20.00. „Widmo wolności" prod. francuskiej, od 18 lat. **ŚWIATOWID Mała Sala** od 14 do 17 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Dyskretny urok burżuazji" prod. francuskiej, od 15 lat, od 18 do 20 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Królowa pszczół" prod. polskiej, od 12 lat, od 21 do 24 bm., godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zdjęcia próbne" prod. polskiej, od 15 lat. **SFINKS** od 14 do 17 bm., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ostatni skok gangu Olsena" prod. duńskiej, od 12 lat, od 18 do 20 bm., godz. 16.00 i 19.00 „Dersu Uzala" prod. radzieckiej b.o., od 21 do 24 bm., godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Morderstwo w Orient-ekspresie" prod. angielskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny — przerwa urlopowa.

KRZYŻÓWKA

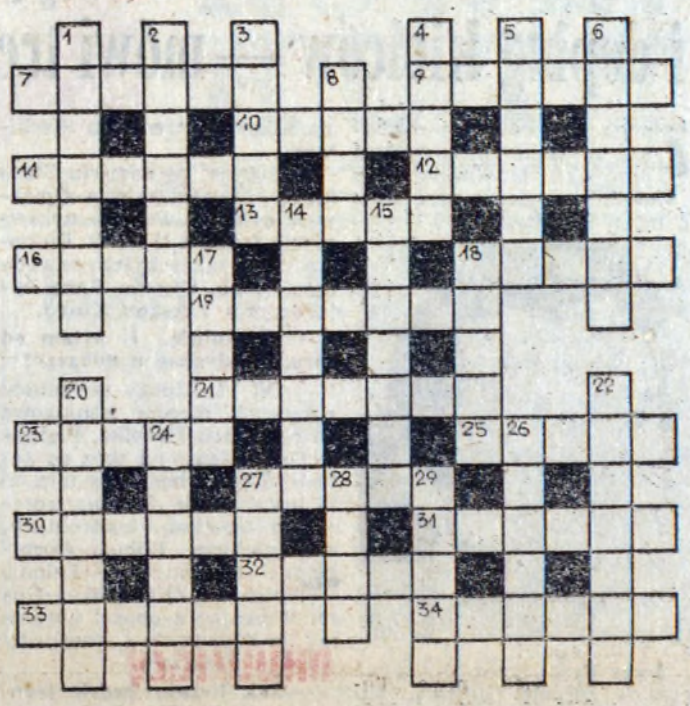

Poziomo: 7. nauka o zasadach poprawnego myślenia, 9. miasto i kanton w Szwajcarii, 10. niezbędny niemal przy każdej części ubrania, 11. kieszeń w gwarze złodziejskiej, 12. ptak z piękną szyją, 13. jest takie miasto nad Notecią, 16. czego się dotknął — to zamieniało się w złoto, 18. starożytna machina do burzenia murów, 19. wolno stojąca podpora budowli, 21. narkotyk służący do znieczulenia miejscowego, 23. stulecie (w l. mn.), 25. na spódnicy szkolnej, 27. beczułka na wino, 30. gra, która doczekała się doktoratu, 31. stolica Turcji, 32. pierwiastek chem. — srebrzysty metal, 33. regulator chodu zegarka, 34. męczy przeziębionego.

Pionowo: 1. miasto we Włoszech, wyzwolone w 1944 r. również przez oddziały 2 Korpusu Polskiego, 2. najdłuższy lewy dopływ Wisły, 3. garnek, 4. b. łatwo się tłucze, 5. wał przy stawie, 6. ryba z rodziny okoniowatych (wspak), 8. elegancja, wykwint, 14. część niecukrowa glukozydu, 15. szczyt we wsch. części Tatr Wysokich (w Czechosłowacji), 17. nogi zająca, 18. krótki, szeroki i ciężki nóż kuchenny, 20. francuski prawnik — wydawca zbioru opisów głośnych procesów, 22. rozrusznik, 24. ozdoba na szyję męską, 26. uczucie przyjemności podniesione do potęgi, 27. świadectwo kontroli technicznej, 28. zwój z „Pięcioksięgiem" — przedmiot kultu Żydów, 29. pułapka.

Wśród czytelników, którzy do dnia 21 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: 1. Pasek, 6. Dąbek, 6. ubranie, 10. zamek, 11. nadir, 12. łojotok, 13. Dunka, 15. obawa, 17. rabat, 20. kurczę, 22. odwaga, 24. kuter, 25. motyka, 26. bodiak, 27. willa, 28. Maczek, 29. chmura, 31. apasz, 34. kutwa, 37. Skawa, 39. maszyna, 40. Walia, 41. brona, 42. niewola, 43. akant, 44. tiara.

Pionowo: 1. przodek, 2. semen, 3. kukła, 4. krajka, 5. antena, 6. denko, 7. budka, 8. kurzawa, 14. Kocmyrzów, 16. bawidamek, 17. Rękawka, 18. butelka, 19. torbacz, 21. uroda, 23. giaur, 28. makówka, 30. Alabama, 32. puszek, 33. Szymon, 35. talia, 36. amant, 37. sabat, 38. agora.

Kronika sądowa

Kierowca i pomocnik

Pojechali do Limanowej. Jak zwykle za kierownicą „stara" należącego do nowohuckiego „Montinu" siedział Bronisław K., a obok niego pomocnik — ładowacz Władysław P. Po zakończeniu pracy w Limanowej panowie wrócili do Nowej Huty jednak wóz nie został odstawiony do bazy. Kierowca postanowił odwieźć kumpla do pobliskiego Nowego Brzeska. Chociaż „star" to nie wygodna taksówka wóz „Montinu" miał jednak tę przewagę, iż benzyna państwowa była i cała wyprawa nie kosztowała samochodowej pary ani grosza.

Długa ta jazda była. Panów bowiem ogarnęły turystyczno-gastronomiczne ciągoty. Zaglądali do pobliskich knajp sącząc trunek wódką zwany. Nic więc dziwnego, że po kilku wódczanych „przystankach" kierowca i pomocnik coś tam w czubie mieli. Bronisław K. na tyle nawet stracił krytyczną ocenę sytuacji, że dał kierownicę ładowaczowi Władysławowi P., chociaż ten ostatni nie posiadał prawa jazdy. Wódka i brak umiejętności sprawiły, że „star" prowadzony przez pomocnika stoczył się do rowu.

Na szczęście nic nikomu się nie stało, ani pasażerom, ani samochodowi. Wyciągnęli więc ten samochód na szosę i ruszyli dalej. Karambol nie otrzeźwił jednak kierowcy Bronisława K. Zezwolił na kontynuowanie jazdy przez Władysława P. i co więcej — kiedy zajechali do wsi Zagaje (tutaj Bronisław P. postanowił popasać u znajomego na nocleg) szef „stara" polecił ładowaczowi jazdę do Nowego Brzeska. Rankiem kumpel miał wrócić do przyjaciela aby obaj mogli zdążyć do pracy.

Ładowacz polecenie kierowcy sumiennie chciał wykonać, nie jego to przecież wina, że z dobrych chęci nic nie wyszło. Kiedy więc Władysław P. ponownie siadł za kierownicę poczuł się wielce utrudzony. I życiem i późną porą, a przede wszystkim wypitą wcześniej wódką. Zasnął więc sobie najspokojniej w świecie. Ocknął się dopiero w Śmiłowicach gdy „star" zderzył się czołowo z „żukiem" należącym do krakowskiego „Telpodu". Pijaczkowi nic się nie stało, natomiast kierowca „żuka", Mieczysław J., doznał licznych, ale na szczęście powierzchownych obrażeń. Samochody uszkodzone zostały natomiast raczej tego, a koszt napraw wynieść miał 153 tys. zł.

Po spowodowanym przez siebie wypadku Władysław P. poszedł sobie w noc. Nie uszedł jednak daleko. Został zatrzymany, a wraz z nim właściwy kierowca „stara", czyli Bronisław K.

Finał wyprawy z Nowej Huty do Nowego Brzeska rozegrał się przed sądem. W charakterze oskarżonych wystąpili i kierowca i ładowacz. Ich wina była ewidentna i została ponownie udowodniona. W konsekwencji Władysław P. skazany został na 3 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na lat 5, a także 20 tys. zł grzywny i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na lat 10. Bronisław K. natomiast skazany został tylko na karę grzywny w wysokości 20 tys. zł., a dodatkowo orzeczono w stosunku do niego zakaz wykonywania zawodu kierowcy na lat 5.

Sądowy werdykt nie załatwia całej sprawy. W tym miejscu bowiem nasuwa się pytanie: jak to jest w tych naszych samochodowych bazach; że kierowca może bezkarnie urządzać sobie nocno-alkoholiczne wycieczki, że po zakończeniu pracy nie jest zobowiązany odstawić samochód do rodzimego przedsiębiorstwa? Liberalizm szefów samochodowych baz wielokrotnie kończył się tragicznie. Także i w Śmiłowicach dojść mogło do tragedii. Tylko zbiegowi okoliczności zawdzięczać można, że wszystko skończyło się j e d y n i e drobnymi obrażeniami i finansowymi stratami. Bylibyśmy więc radzi gdyby „Montin" zechciał nam odpowiedzieć jakie kroki podjęto w jego bazie by zaprezentowana przez Bronisława K. samowola nigdy więcej się nie powtórzyła.

J. HANDEREK

LISTY DO REDAKCJI

Odpowiadając na pismo pracowników HiL przesłane do tutejszego Przedsiębiorstwa w sprawie zmiany rozkładu jazdy linii nr „117" Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie informuje, że na przestrzeni miesiąca lutego wpłynęły do nas 2 wnioski od mieszkańców Łuczanowic w sprawie zmiany poprzedniego rozkładu jazdy i zostały one zrealizowane. Zaznaczamy, że 1 z tych pism poparte było przez sołtysa Os. Łuczanowice, co stanowiło dla nas podstawę do dokonania zmian w sposób zadawalający naszych klientów.

Przedmiotową linię obsługuje tylko 1 autobus z częstotliwością kursowania 55 minut, a zatem nie ma możliwości wprowadzenia 2 odjazdów w ciągu jednej godziny, tak jak to postulują pracownicy w obecnym piśmie. Jak zatem wynika z pism wpływających do tutejszego Przedsiębiorstwa mieszkańcy os. Łuczanowice mają podzielone zdanie co do godziny odjazdu spod CA HiL.

W tej sytuacji Dyrekcja MPK biorąc pod uwagę, że poprzednie wystąpienia były poparte przez przedstawiciela miejscowej władzy tj. sołtysa nie może uwzględnić prośby pracowników HiL

Głos w dyskusji

Co o tym sądzi Zarząd KS „Hutnik"?

W nawiązaniu do artykułu w „GNH" z 3 lipca br. na temat piłkarzy i trenerów „Hutnika" — pragnąłbym dorzucić od siebie parę słów.

I ja też — jako stały i wieloletni kibic „Hutnika" — jestem zaniepokojony pogłoskami o nowej fali zwolnień i transferów piłkarzy. Najgorsze jest jednak to, że to nie pierwsza fala. I że z piłkarzy „Hutnika", którzy w ostatnich latach odeszli z klubu można by sformować silny klub I ligowy. Od lat obesrwuję sytuację, w której niemal co roku z końcem rozgrywek 2—4 najlepszych przechodzi do innych klubów, a my znowu ocieramy się o... III ligę. Rozumiem, że zawodnicy w niektórych przypadkach dla swego rozwoju powinni nawet być zwalniani (o ile mają szanse grać w I lidze) — ale to powinny być wyjątki, a nie tak częste przypadki jak właśnie w „Hutniku". Rozumiem też, że tak dzieje się w wielu klubach, że są to organizacyjne niedomogi całego piłkarstwa wyczynowego (brak kontraktów określających prawa i obowiązki piłkarzy na określony przebieg lat) — ale nie wiem co się robi by najlepszych piłkarzy zatrzymać w „Hutniku". Sam zakaz, nieudzielenie zwolnienia nie wiele pomoże. Gracz zatrzymywany na siłę będzie grał źle, jak to nieraz widzieliśmy. A więc zmiana świadczeń! Ale i większe wymogi. I mimo wszystko (mimo „amatorstwa") — pisemne umowy z zawodnikami. Mecz, to to samo co spektakl teatralny czy estradowy, a gracze to aktorzy. Przygotowują się przez treningi, pokazują swe umiejętności, powinni być za to uhonorowani, a my — kibice — też płacący, powinniśmy być potraktowani poważnie.

Zachowując pełen szacunek dla działaczy „Hutnika" i ich pracy — nie mogę pochwalić też pomysłu z wkładkami, które umożliwiają płacącemu przez listę płac... stanie w kolejce po płatny bilet. Wiele osób chętnie płaciłoby więcej przez listę płac by właśnie mieć ów „wolny" wstęp, bez kolejki i ponownego płacenia. To wielu ludzi zniechęca. Czy nie warto skorzystać tu z doświadczeń „Stali" Mielec, „Unii" Tarnów, „Rakowa" itd?

dr Jerzy Drobiszewski
Ośrodek ETO

Stawiam na ambicję piłkarzy i doping kibiców — mówi trener Jerzy Pest

Zanim przeprowadzę rozmowę z trenerem pierwszej drużyny piłkarskiej KS „Hutnik", najpierw parę słów o moim rozmówcy.

Jerzy Pest przez kilka lat grał w zespole Hutnika, do Nowej Huty przyjechał w 1962 roku, z Wałbrzycha, gdzie grał w miejscowym Górniku. W 1964 roku był współautorem awansu drużyny Hutnika do drugiej ligi. Karierę piłkarską zakończył w 1968 roku, a w 1969 ukończył kurs instruktorski z zajął się szkoleniem juniorów. Przez niego trenowana drużyna w 1972 roku zajęła III miejsce w Polsce. Z tej drużyny sześciu zawodników tworzy dzisiejszą pierwszą drużynę: Zbigniew Urbańczyk, Zbigniew Bławat, Edward Gilski, Jan Kruszec, Józef Wojtaszek i Józef Konieczny.

W 1974 roku, po odejściu z „Hutnika" trenera Trampisza, Jerzy Pest podjął się, na dziewięć kolejek przed zakończeniem rozgrywek, prowadzenia pierwszej drużyny. Sytuacja była krytyczna, i niestety, zespół opuścił drugą ligę.

Po zaangażowaniu od stycznia 1975 roku trenera Steckiwa, Jerzy Pest z powrotem zajął się młodzieżą ściśle współpracując z trenerem Steckiwem.

Aktualnie, po odejściu Steckiwa, prowadzi zajęcia z pierwszą drużyną. Posiada uprawnienia trenera II klasy. Do pomocy ma także byłego zawodnika klubu, Cygana. Taka była decyzja Zarządu Klubu.

— Gratuluję, i pytam od razu, co słychać u piłkarzy?

— Od 4 lipca zawodnicy rozpoczęli zajęcia treningowe na obiektach Hutnika. Piętnastego jedziemy na obóz do Jeleniej Góry i będziemy tam do 27 lipca. Przewidujemy rozegranie spotkań kontrolnych: z Zagłębiem Lubin, Górnikiem Wałbrzych, Polonią Świdnica i MZKS Jelenia Góra. Wracając z obozu, wstąpimy do Wrocławia i rozegramy mecz ze Śląskiem.

— Jak liczna będzie tegoroczna kadra Hutnika?

— Osiemnastu zawodników, plus dwóch juniorów szkolonych z pierwszą drużyną. Którzy to będą, jeszcze dokładnie nie wiem, chociaż widzę parę nazwisk. Myślę, że juniorów uzdolnionych będziemy wprowadzać do drużyny na zmianę.

— Można już podać nazwiska zawodników pierwszej drużyny?

— Proszę bardzo: Zbigniew Urbańczyk, Waldemar Kocoń, Marek Nowak — bramkarze; Marek Motyka, Bogusław Stolczyk, Edward Gilski, Zbigniew Bławat, Janusz Bławat, Leszek Zemełka, Ludwik Gładysek — obrońcy; Jan Stokłosa, Andrzej Szumiec, Stanisław Wojtaszek, Józef Konieczny, Leszek Przybyłowski, Wiesław Maciejowski, Jan Karaś, Jan Kruszec, Antoni Kot, no i Krzysztof Obarzanowski, (jeśli nie wyjedzie do USA) — jako rozgrywający i napastnicy. Nie wystąpi jednak na boisku w tej rundzie Kruszec, który ma poważną kontuzję.

— Czy przyjdzie ktoś z zewnątrz?

— Czynimy pewne starania, ale nie będę podawał nazwisk. Może jedno: po zakończeniu służby wojskowej liczymy, że podejmie grę w zespole Hutnika Bogdan Sysło, aktualnie zawodnik „Wawelu".

— Jest pan zwolennikiem transferów?

— Mamy w Hutniku kilku uzdolnionych juniorów, ale widzę potrzebę wzmocnienia drużyny dwoma dobrymi zawodnikami, zwłaszcza, że zakończył karierę w naszej drużynie Stój. Muszą to jednak być zawodnicy lepsi od tych, których mamy. Sprawy transferów muszą być dobrze przemyślane. Myślę o zawodnikach, którzy mogliby zagrać na tych pozycjach, które są u nas słabsze. Zawodnik przychodzący do nas nie może siedzieć na ławce rezerwowych. Po prostu musi być przydatny w drużynie.

— Kiedy gracie pierwszy mecz ligowy i z kim?

— 3 sierpnia, na własnym stadionie z GKS Katowice.

— Czy sądził pan, że nie zapytam pana o szanse drużyny?

— Przypuszczałem. Liczę na dobre miejsce w środku tabeli. Może coś wyżej, ale jestem realista. Grupa jest bardzo silna, o czym na pewno kibice dobrze wiedzą. Zresztą zobaczymy po pierwszych meczach...

— A skoro mowa o kibicach...?

— ... to bardzo liczę na mądry, kulturalny doping. Na trwałą, nie ulotną sympatię. Wsparcia od kibiców oczekujemy nie tylko w chwilach zwycięstw, ale i momentach krytycznych, Myślę, że tych drugich nie będzie dużo, ale dobry kibic to kibic „na dobre i złe". Wydaje mi się, że Hutnik miał takich kibiców w latach sześćdziesiątych. Pamiętam chociażby wyjazd do Warszawy na mecz z Arką.

— W większości dzisiejsi kibice to ci sami ludzie.

— Właśnie, i dlatego bardzo liczę na ich pomoc i zrozumienie. Marzymy przecież o tym samym.

I takim akcentem zakończyłem rozmowę z trenerem piłkarzy Hutnika. On udał się na boisko, ja obserwowałem jeszcze zawodników. Trenują z zapałem, i z rozmów wynika, że atmosfera w zespole jest dobra.

A więc czekamy na pierwszy gwizdek.

MIECZYSŁAW GIL
fot.: Oktawian Hutnicki

HUTNICY W KADRZE KRAKOWA

Do znajdującej się w finale V Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży reprezentacji juniorów w piłce nożnej powołano pięciu zawodników „Hutnika" — Wiesława Dziewońskiego, Andrzeja Pociechę, Antoniego Kota, Zbigniewa Świercza i Marka Nowickiego.

Także w reprezentacji Krakowa startującej w pucharze im. Michałowicza znajdują się z „Hutnika": Marian Piórkowski, Andrzej Filosek, Jarosław Bednarz, Marek Dziewoński i Zbigniew Kurek.

Dobrze to świadczy o naszych szkoleniowcach.

mg.

„ARGENTYŃCZYK" W HUTNIKU!

W „Hutniku" podjął treningi Leszek Przybyłowski, długoletni zawodnik Instituto Atletico Central Cordoba — czołowego klubu piłkarskiego Argentyny. Za tydzień przedstawimy Leszka na łamach „Głosu".

SPORT i turystyka

Sportowcy Hutnika „ładują akumulatory"

Beniaminek pierwszej ligi piłki ręcznej 15 lipca wyjeżdża do Zakopanego na obóz wytrzymałościowy. Nie będą w nim uczestniczyć zawodnicy kadry narodowej, mający odrębny tok przygotowań. Spotkają się jednak z drużyną nieco później, na obozie w Zawadzkiem (opolskie). Rozgrywki pierwszej ligi piłki ręcznej rozpoczynają się 27 sierpnia. Pierwszy mecz Hutnik będzie grał u siebie, z gdańską Spójnią. Wcześniej w Nowej Hucie odbędzie się poważny turniej o puchar ZF ZBoWiD z udziałem m. in. Anilany Łódź, Pogoni Szczecin, Wawelu Kraków, Wisły Płock, Warszawianki.

Trwa przerwa w treningach siatkarzy, ale niebawm zawodnicy rozpoczną zajęcia. Na drugą połowę przygotowywany jest obóz w Wągrowcu lub Wałczu. Nie znany jest jeszcze termin turnieju o „Stalowy Puchar Nowej Huty". Rozgrywki ligowe rozpoczną się natomiast dopiero w styczniu 1978 roku. A więc dłuższy oddech od siatkówki mają zawodnicy i kibice.

Dla bokserów klub organizuje w sierpniu obóz w Głubczycach. Rozgrywki rozpoczynają się we wrześniu. Zajęcia prowadzi nowy trener mgr **Ryszard Greń**, pomocnikiem jest **Stefan Skałka.** Nie przewiduje się zmian w składzie drużyny.

Drugoligowa drużyna koszykarek w sierpniu wyjedzie na obóz do Limanowej. Zajęcia z nimi prowadzi były zawodnik Sparty Nowa Huta, znany trener **Jan Muszak.** Także w sierpniu wybiorą się na obóz koszykarze startujący w lidze międywojewódzkiej. Treningi z nimi prowadzi **Kazimierz Gruszka.**

Startujący w lidze okręgowej lekkoatleci poważnie myślą o awansie do drugiej ligi. Pod wodzą trenera **Cezarego Kuleszyńskiego** w sierpniu udają się na obóz do Kozienic. Sekcja lekkoatletyczna, przeżywająca od pewnego czasu kryzys, być może ożywi swą działalność. Wiąże się to z powrotem do pracy w tej sekcji znanego działacza i miłośnika lekkoatletyki, **Zygmunta Marca.** Liczymy więc, że taka piękna dyscyplina sportu znajdzie także poparcie wśród kibiców i działaczy sportowych.

Przygotowania do Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina"

tu PTTK

Tegoroczny, już XXII Centralny Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina" będzie miał specjalnie uroczysty charakter. Obchodzimy bowiem 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a właśnie również poprzez Rajd można przybliżyć rzeszom turystów postać Włodzimierza Iljicza Lenina. Komitet Organizacyjny Rajdu Przyjaźni dokłada wszelkich starań, aby impreza ta była przeprowadzona wzorowo i aby maksymalnie służyła wielkiej sprawie rozwoju przyjaźni i współpracy krajów.

Tak jak zawsze do tej pory poważny wkład w przygotowanie i przeprowadzenie Rajdu Przyjaźni wnosi nasz Kombinat noszący imię wodza zwycięskiej Rewolucji Październikowej. **Zapewniamy m. in. wystrój plastyczny i artystyczny Rajdu, zapewniamy uczestnikom rozgrywki w miasteczku rajdowym, organizować będziemy spotkania turystów i wymiany doświadczeń.**

Mogę już wstępnie poinfomować o założeniach organizacyjno-programowych tegorocznego Rajdu Przyjaźni. **Odbędzie się on w dniach od 18 do 25 września.** Uroczyste zakończenie przewidziane jest w Nowym Targu Poroninie i w Zakopanem. Terenem Rajdu jest obszar Krakowa oraz miast będących współorganizatorem tej wielkiej imprezy turystycznej, są — Beskidy, Gorce, Pieniny, Spisz, Orawa, Podtatrze, Tatry.

Przewidziany jest, podobnie jak w ub. roku, rajd młodzieżowy „Szlakami Lenina" po Krakowie. Odbędzie się on w dniu 18 września, start spod Muzeum Lenina. W innych miastach takie same rajdy odbędą się według odrębnych, lokanych regulaminów. W dniu 24 września przybędą na metę na Stadionie KS „Gorce" w Nowym Targu uczestnicy **Rajdu Kolarskiego.** W dniu 25 września, na Stadionie pod Krokwią odbędzie się uroczyste zakończenie **Rajdu Górskiego.**

Przewidywany jest udział — na trasach wielodniowych — tylko około 4000 uczestników. Liczbę tę dyktują ograniczone możliwości bazy noclegowej. Natomiast w młodzieżowym Rajdzie Przyjaźni w Krakowie weźmie udział ok. 2.000 uczestników.

Na turystów czeka 36 tras górksich, w tym 13 tras 7-dniowych, 6 tras 4-dniowych, 9 tras 3-dniowych, 5 tras 2-dniowych i 3 trasy 1-dniowe. Ponadto 10 tras pieszych, w tym po jednej 7, 6 i 4-dniowej, dwie trasy 3-dniowe, dwie trasy 2-dniowe i dwie trasy 1-dniowe. Trasy kolarskie są dowolne. Dopuszcza się również określenie dowolnych tras górskich i pieszych.

O udziale turystów HiL w Rajdzie Przyjaźni informować będę w tej rubryce bieżąco.

PRZYCZEPY CAMPINGOWE MAJĄ DUŻE POWODZENIE

Dużym powodzeniem cieszą się przyczepy campingowe wypożyczane przez Klub Turystyki Motorowej PTTK LOK HiL „Tandem". W tej chwili dwie przyczepy są już wypożyczone aż do końca września, dwie można jecze rezerwować na letni wypoczynek. Regulamin wypożyczań jest do wglądu w Biurze Oddziału PTTK HiL w Klubie „Tandem".

VIII ZAWODY NA ORIENTACJĘ

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL zaprasza na VIII Zawody na Orientację — „Kompas-77. Impreza odbędzie się w dniu 28 sierpnia na terenie Puszczy Dulowskiej.

ODZNAKI TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ

Z turystykę jak najściślej związane jest zawsze fotografowanie. Przemierzając wycieczkowe szlaki można wykonać setki pięknych fotografii, podpatrzeć przyrodę, utrwalić turystyczne przeżycia. Proponuję dziś zdobywanie Odznaki Fotografii Krajoznawczej. Odznakę tę można zdobywać po ukończeniu 14 lat życia. Zdobywa się ją za aktywność w uprawianiu fotografii, za podnoszenie wiedzy i kwalifikacji, za pracę organizacyjną. Odznaka ma trzy stopnie zdobywane i dwa nadawane. Brązowa (100 punktów, rys. 1), srebrna — (500 punktów) i złota — (1.000 punktów). Duża srebrna przyznawana jest za specjalne zasługi (rys. nr 2) oraz duża złota. **(jd)**

XXIV Spartakiada TKKF ZSMP

Zakończyły się kolejne konkurencje spartakiadowe. Pomimo sezonu urlopowego, dużą frekwencją cieszyły się biegi przełajowe oraz Igrzyska Młodzieży Robotniczej.

Podnoszenie ciężarka — najlepszym zespołem okazała się drużyna ZB — 245 pkt., przed ZT — 234 pkt. oraz W 17 — 205 pkt. Indywidualnie zwyciężył **kol. Zygfryd Wailer** (ZB) 160 podniesień przed **St. Kościkiem** (W-17) — 98 podniesień oraz **M. Komornickim** (ZB) — 85 podniesień.

Biegi przełajowe — w punktacji za wyniki sportowe zwyciężyło ognisko ZB, za masowość ognisko 17-7 OHP HiL. Indywidualnie w poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: wśród kobiet **Halina Krzyżanowska,** mężczyźni do lat 35 — **Tadeusz Błaszczyk** ZRH, mężczyźni pow. 35 lat — **Krzysztof Romanek** TE.

Igrzyska Młodzieży Robotniczej — udział wzięło 10 ognisk TKKF. Najlepszymi okazali się: I m. drużyna TE — 2438 pkt., II m. ZT — 2428 pkt., III m. Z M— 2146 pkt., IV m. 17—7 OHP — 1312 pkt. (drużyna ta ze zrozumiałych względów występuje bez kobiet). Indywidualnie najlepszymi zostali: wśród kobiet: I m. H. Juda ZRH — 366 pkt. II m. E. Zwidryn TE 295 pkt., III m. Z. Kaszuba ZM 292 pkt.; wśród mężczyzn: I m. W. Giersz ZT 349 pkt., II m. L.Grobelny ZM 335 pkt., III m. R. Jasiński ZM 326 pkt.

Piłka nożna — konkurencja ciesząca się największym zainteresowaniem dobiega końca. Trwa zacięta walka o czołowe lokaty. Do tytułu mistrza pretendują drużyny ZM oraz co jest dużą (pozytywną) niespodzianką drużyna P-61. Po rozegranych dotychczas meczach tabela I ligi przedstawia się następująco: ZM — 14 pkt., ZB — 11 pkt., P61 — 10 pkt., ZH — 10 pkt., ZT — 10 pkt., W17 — 9 pkt., TE — 8 pkt., ZRH — 6 pkt., P60 — 5 pkt., P66 — 2 pkt., ZMO — 2 pkt., TA — 1 pkt.

W rozgrywkach II ligi w gr. I zwyciężyła drużyna ZS — 10 pkt. przed DT — 8 pkt. W II grupie P65 — 10 pkt. przed ZK — 8 pkt. W decydującym turnieju o awans do ligi drużyny DT i ZS zdobyły po 4 pkt., drużyna P63 — 3 pkt., ZK — 1 pkt. Tak więc do I ligi awansowały drużyny DT i ZS. Punktacja po rozegranych dotychczas 10 konkurencjach przedstawia się następująco: prowadzi ognisko TE — 279 pkt., przed ZB —271 pkt., ZM — 270 pkt., ZT — 266 pkt., W-17 — 236,5 pkt., P66 — 200,5 pkt., DKJ — 179 pkt., ZRH — 165 pkt., ZH — 151 pkt., ZK — 151 pkt.

J. SZEWCZYK
(korespondent)